Nr. 145. We Lwowie — Sobota dnia 27 Czerwca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zlr.	1 zlr. 25 ct.	
ćwierćrocznie	3 „	3 „ 75 „	5 zlr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 zlr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

„GAZETA NARODOWA"

rozpoczęła z dniem 1 stycznia 1903 43 rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gas. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych, zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak niemniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Po ukończeniu wstrząsającej powieści Ludwika Stasiaka „Brandenburg", którą obecnie drukujemy w fejletonie, rozpoczniemy drukować „Obrazki prowincyonalne" pióra p. Romualda Theodorowicza, autora wielu znanych i cenionych a pełnych humoru i satyry opowieści i nowel.

Nacisk główny kładzie *Gas. Nar.* na dokładne informacye z Warszawy i Poznania, a prócz zaznajamiania Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odzwierciedleniem stosunków krajowych i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, który za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gas. Narodowej* wynosi we Lwowie

1 zlr.

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 zlr. 25 ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie 3 zł. 75 ct. czyli 7 kor. 50 gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gas. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. 20 ct. kwartalnie, a 2 zł. 40 ct. półrocznie.

Wczesne nadsyłanie przedpłaty umożliwia Administracyi normalny tok czynności i ułatwia unikanie reklamacyj ze strony Szanownych Abonentów.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Lwów 26 czerwca.

Znana rezolucya Koła polskiego, szukania porozumienia z wszystkiemi stronnictwami, któreby chciały dążyć do przeprowadzenia zmiany regulaminu izby posłów, jako pierwszego warunku poprawy sytuacyi politycznej — jest ciągle i najrozmaiciej komentowaną. Otóż stwierdzić musimy, że rezolucyę tę uważamy bezwarunkowo za dodatnią i z nią się solidaryzujemy, ale też równocześnie dodajemy, że uważamy ją za spóźnioną. Naszem zdaniem powinna ona była być powziętą jeszcze w jesieni a wówczas zapewne, obecnie chaotyczna sytuacya parlamentarna, byłaby się inaczej ukształtowała.

Stwierdzić też przy tej sposobności musimy, że stanowisko nasze wobec rządu zależnem jest od tego, czy rząd zechce być parlamentarnym lub nie.

* * *

Donieśliśmy przed dwoma tygodniami w nr. 133 *Gas. Nar.* w artykule pt.: „Podła insynuacya", że *Diło* wyssało sobie z palca, jakoby we wschodniej Galicyi, zwłaszcza w Rohatyńskiem i Kołomyjskiem, uwijali się jacyś obcy ludzie, mówiący z p o l s k a łamaną ruszczyzną, którzy namawiają lud ruski do rozruchów antysemickich. Organ ukraiński pisał, że we wschodniej Galicyi kipi (?!) i że to rzekome kipienie staje się groźnem dla panowania odwiecznych gnębicieli Rusinów. Pod pozorem spełnienia „obowiązku obywatelskiego" rzuciło *Diło* niecne a niczem nieuzasadnione podejrzenie, jakoby owe rzekome, „piekielne plany" wymyślili ci, którym zależy na zgnieceniu „masowego rusko-chłopskiego ruchu". Organ ukraiński twierdził gołosłownie, że tę (nieistniejącą, *przyp. red.*) agitacyę antysemicką szerzy się, aby ucierpieli żydzi a nie „białe dwory". Wreszcie wyrozumowano, że owa agitacya jest znamienitą sposobnością do zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Tę podłą insynuacyę napiętnowaliśmy swego czasu, podnosząc jej bezpodstawność, bezmyślność i przewrotność.

Diło jednak nie dało za wygranę, a chociaż przez przeciąg dwu tygodni nikt, ani redaktorzy *Diła* nic nie słyszeli o agitacyi antysemickiej w Galicyi, mimo tego jednak z całą perfidyą uciekło się do nizkiego podstępu, aby tylko nie pominąć sposobności rzucenia niecnej kalumnii na całe warstwy społeczeństwa polskiego. Tym kruczkiem było wniesienie 22 b. m. przez posła Kosa i jemu podobnych interpelacyi w parlamencie, w której odczytano skonfiskowany artykuł *Diła* jedynie w tym celu, aby ów artykuł — mimo iż obecnie jest bezprzedmiotowym — mógł się pojawić w *Dile* i jątrzyć czytelników ruskich przeciw Polakom. Dzisiejsze *Diło* pomieściło interpelacyę p. Kosa w całej rozciągłości na naczelnem miejscu, aby tym sposobem ponownie podać w podejrzenie społeczeństwo polskie.

Z Chorwacyi.

We Węgrzech dostępują już koszutowcy zaszczytów, które tylko stronnictwu rządowemu przysłuża: inteligencya uliczna i motłoch uliczny wyprawia im kocie muzyki. W Przedlitawii zbiegły się frakcye niemieckie parlamentu w jeden obóz solidarny — co, jak wiadomo z konstytucyjnych dziejów Austryi, bywa zawsze wstępem do rozterek i wrogowań tem zaciętszych i do rozbicia się — solidarnego.

Co się w Kroacyi dzieje? Najpierw pozbyła się bana Khuen-Hedervaryego. Za madyaryzowanie Chorwatów spotkała go kara historyczna ciężka: poszedł w ministry prezydenta węgierskiego, aby rozpocząć robotę, która jeśli pójdzie dalej torem dotychczasowym, rozbije madyaryzm. Zagrzebski telegram *Politiki* podaje następujący obraz ogólnego położenia w Chorwacyi:

Druk urzędowy bardzo skrzętnie pracował ostatnimi dniami, aby zajściom w sejmie chorwackim nadać jakąś miłą hr. Khuen-Herdervayemu stylizacyę. Ale cóż! — pomimo przekręcanych sprawozdań wyszło przecież na jaw, jak dzielnie opozycya chorwacka praw narodu broniła i jak wierna banowi większość nawet pod ochroną żandarmów nie bardzo czuła się bezpieczną. Krótka, ale tem skuteczniejsza czynność opozycyi poszła trzema etapami.

Poseł dr. Brestiensky wykazał, jak to bezmierne aresztowania i cała taktyka rządu musiała zaognić położenie, — p. dr. Derenczin smagał z niebywałą nawet w sejmie zagrzebskim ostrością system bana i wykazał zgubne onego skutki w rozwoju kraju, — p. dr. Frank zaś wyłożył w mistrzowskiej mowie, że teraźniejsze demonstracye były tylko obroną ludu przeciw zabójczym zamachom na jego życie, wolność i mienie. Na te celne ataki większość nie umiała niczem innem odpowiadać, jak tylko chaotycznemi wywodami p. Kowaćewicza, jełkimi dowcipami p. Barlowicza, a najsilniejszym argumentem bana było, że p. Derenczina komedyantem nazwał.

Ale gdy w naszych rozprawach parlamentarnych już nie staje argumentów, przybiega większości na ratunek pogwałcenie regulaminu. A więc zagraża się mowcom opozycyjnym odebraniem głosu; albo się ich do głosu nie dopuszcza, gdy się chcą bronić przeciw zarzutom; zarządza się głosowanie przed zamknięciem dyskusyi; nie przyjmuje się postawionych prawidłowo wniosków nagłych; koloryzuje protokół, a wreszcie gdy który poseł zanadto staje się niewygodnym, wyklucza się go z piętnastu odrazu posiedzeń. Tak przeto stawały się posiedzenia ciągłym łańcuchem pogwałceń regulaminu.

W takim składzie rzeczy nie mogła opozycya inaczej postąpić, jak tylko gremialnie uchylać się od posiedzeń, bo inaczej, przy takiem niesłychanem wolności głosu ograniczeniu byłaby tylko banowi jako tło służyła. Więc też sejm chorwacki jest dzisiaj parlamentem ułomkowym i uchwały jego wcale woli narodu nie przedstawiają.

Z takich posiedzeń sejmowych wyrwano bana, powołano go do Wiednia, aby stanął na czele rządu węgierskiego. Co też, jak rzeczy obecnie stoją, prawdopodobnie mu się uda. Juścić nie potrzeba dopiero zapewniać, że odejście jego nie pokryje Chorwacyi smutkiem. Dla nas zaś aktualnem jest pytanie: jak się to odbije na polityce co do Chorwacyi, gdy hr. Khuen-Hedervary zostanie ministrem prezydentem węgierskim.

Jedni powiadają, że skutki będą dobre, gdyż jako ban Chorwacyi poznał nasze rany i wie, ile to krzywd Węgry nam wyrządziły pod względem ekonomicznym i politycznym. Drudzy zaś, lepiej znający bana, obawiają się, że wbrew swojej znajomości sprawy, dalej będzie dopuszczał wyzyskiwanie ekonomiczne i ucisk polityczny, byle zjednać sobie sympatye Madyarów i utrzymać się na prezydenturze ministeryalnej. Widoki nasze nie są różowe, tem bardziej, że nowy ban z pewnością będzie tylko maryonetką w ręku ministra prezydenta węgierskiego hr. Khuen-Hedervaryego, i mniejsza z tem, czy nowy ban będzie się zwał Erdődy, Josipowicz czy Pejaćewicz.

Polityka opozycyi będzie przeto narazie wyczekującą, wszelako nowy ban może być pewnym, iż spotka go opór jak najzaciętszy, gdyby chciał dalej iść torem Khuena. Jeżeli zaś hr. Khuen, któremu także opozycya zdolności nie zaprzecza i który też w koronie posiadał plecy silne, prawie niewzruszone, tak długo mógł stawić czoło szturmom opozycyi i gniewowi narodu, to następca jego chyba tego nie potrafi.

Co do następcy hr. Khuena, mówią o hr. Stefanie Erdődym, hr. Theodorze Pejacewiczu i Emeryku Josipowiczu. Co do umysłowej tych panów kwalifikacyi panuje w kraju jedno tylko zdanie, ale z grzeczności go nie powtarzam. Czem jednak dotychczas byli, tem też w razie, gdyby los którego z nich banem zrobił, nadal pozostaną: narzędziami w ręku hr. Khuen-Hedervaryego. Opozycyę zastaną gotową do walki o prawa narodu przeciw naruszaniu ugody węgiersko chorwackiej i do obstawania przy samoistności finansowej.

Tyle doniesienia *Politiki*. D. 23 bm., jak wiadomo, zaprowadzono sądy doraźne w powiecie ludbrzeskim z powodu „zbrodni buntu, mordu, rabunku, podpalania i złośliwego uszkodzenia mienia cudzego". D. 24 większość sejmowa uchwaliła prowizoryum budżetowe na sześć miesięcy i przyjęła sprawozdanie komisyi prawniczej co do odjęcia procesów prasowych sądom przysięgłych. Wczoraj zaś sejm chorwacki został odroczony.

Polskie stronnictwa a kryzis polityczna w Rosyi.

Podaliśmy w obszernem streszczeniu dwa pierwsze artykuły nieznanego autora, kryjącego się pod pseudonimem „Informatora", a piszącego w czasopiśmie *Oswobośdienie* „Listy o współczesnej Polsce". Czynimy obecnie to samo z trzecim z kolei artykułem. Zaznaczyć jednak należy, że ten ostatni, mający przedstawić stosunek stronnictw polskich do kryzys politycznej w Rosyi, najmniej ma wartości — albowiem nie powiedział nic więcej ponad to, co jest znanem każdemu przeciętnemu czytelnikowi dzienników, wychodzących poza granicami Rosyi. Autor sądził widocznie, że ogółowi rosyjskiemu to wystarczy.

P. „Informator" zaczyna od t. zw. ugodowców. Za wyraz ich opinii uważa broszurę pp. W. Spasowicza i E. Pilza pod tytułem: „Kwestya aktualna w Królestwie Polskiem". W niej ugodowcy okazali tyle niesłychanej troski o to — powiada autor — aby ich nie posądzono o nielojalność w obec rządu, iż wywołało to pewne zdziwienie nawet u recenzentów rosyjskich tej broszury, jak np. w *Wiestniku prawa*. Opierając się jednak na zamiejscowych dziennikach, sympatyzujących z ugodowcami, autor przychodzi do przekonania, że w kołach ugodowych bacznie śledzą za ruchem rewolucyjnym rosyjskim, oczekując od pomyślnego wyniku kryzys politycznej w Rosyi zmiany systemu rządowego w Królestwie Polskiem i na Litwie, co pozwoli społeczeństwu polskiemu odzyskać stanowisko, z którego wyparła go polityka rusyfikacyjna. P. Informator notuje również i takie głosy w polskiej zakordonowej prasie, które doradzają rządowi, aby w interesie własnym poczynił ustępstwa na rzecz narodowości polskiej i szukał w niej punktu oparcia przeciwko ruchowi socyalistycznemu we własnem społeczeństwie. „W ogóle stronnictwo ugodowców — konkluduje p. Informator — śledząc nie bez sympatyi i nadziei za rozwojem prądu opozycyjnego w Rosyi, jest tylko widzem i to widzem całkiem biernym, który w następstwie swego skrajnego lojalizmu nie zdobędzie się na żaden krok stanowczy, chociaż z wyników zwycięstwa opozycyi rosyjskiej ugodowcy w pierwszym rzędzie będą korzystać".

Przechodzi następnie autor „Listów o współczesnej Polsce" do stronnictwa nacyonalistycznego czyli wszechpolskiego. Według niego, nacyonaliści zaczęli się zajmować ruchem rewolucyjnym rosyjskim dopiero od chwili ukazania się *Oswobośdienia*. Nacyonaliści nie wierzą, jakoby zwycięstwo opozycyi konstytucyjnej rosyjskiej mogło doprowadzić do zmiany systemu rządowego w Polsce; możliwem byłoby to — ich zdaniem — wówczas tylko, gdyby w Rosyi zwyciężył prąd polityczny radykalny. Natomiast zwycięstwo konstytucyonalistów może na razie raczej spotęgować system rusyfikacyjny, albowiem wówczas popierać go będzie cały naród rosyjski, a przynajmniej ogromna jego większość, jak to ma obecnie miejsce w Prusiech. Jednakże „Informator" twierdzi, iż nacyonaliści polscy pragną zwycięstwa opozycyi rosyjskiej, albowiem upadłaby wówczas samowola władz administracyjno-policyjnych, panowanie bezmyślnej cenzury, ogół przyszedłby do posiadania pewnych praw politycznych, a jednostka miałaby pewną gwarancyę dla swych praw. Chociaż napór rusyfikatorski mógłby się zwiększyć, to i ogół polski znalazłby sam w sobie, w swej całości, dosyć siły do obrony przeciwko temu naporowi, a nie potrzebowałby jej szukać w tajnej organizacyi.

Nacyonaliści sądzą jednak, iż Polacy nie powinni brać udziału w ruchu rewolucyjno-opozycyjnym rosyjskim, albowiem więcejby mu mogli zaszkodzić, jak pomódz; udział ich dałby owszem broń w ręce rządu, który nieomieszkałby nazwać tego ruchu znowu „intrygą polską" i wmówić w masy, iż przedewszystkiem wrogowie Rosyi pragną zmiany ustroju państwowego. Życząc zatem powodzenia rosyjskim bojownikom za wolność polityczną, nacyonaliści polscy pragną pozostać wobec wypadków rosyjskich tylko widzami, a pracować na własnem terytoryum nad narodową organizacyą polityczną, niosąc im tem samem pomoc pośrednią.

W gruncie rzeczy — pisze *Informator* — stosunek nacyonalistów polskich do rosyjskiej kryzys politycznej niczem się nie różni od stanowiska ugodowców. I jedni i drudzy pragną pozostać biernymi widzami, chociaż liczą na to, że im się uda wyzyskać w pewnej mierze zdobycze rosyjskich opozycyonistów.

Socyaliści natomiast polscy — autor cytuje odnośny, zasadniczy ustęp z *Robotnika* — ze współczuciem śledzą za ruchem konstytucyjnym w Rosyi, gotowi nawet czynnie popierać usiłowania rosyjskie w tym kierunku, lecz nie mogą tych połowicznych swobód (ustroju konstytucyjnego. *Prz. red.*) uważać za hasło dla swej polityki. Nie czynią one bowiem zadość interesom polskiej ludności robotniczej i nie odpowiadają stanowisku, jakie ta ostatnia zajmuje u siebie, w swej ojczyźnie. Poczucie obowiązku pomagania towarzyszom rosyjskim nie opuszcza jednak polskiego stronnictwa socyalistycznego. Lecz — zdaniem tego stronnictwa — całkowite zaspokojenie potrzeb proletaryatu polskiego dać może tylko niezależna rzeczpospolita, w której siłę polityczną stanowiłoby stronnictwo socyalistyczne. Dlatego, oświadczając się z gotowością pomagania towarzyszom rosyjskim, polskie stronnictwo socyalistyczne domaga się od nich przyznania całkowitego prawa do życia samoistnego dla wszystkich innych kulturalnych narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego.

Na tem się kończy charakterystyka stronnictw polskich ze względu na ich stosunek do obecnego ruchu konstytucyjnego i rewolucyjnego w Rosyi.

Listy z kraju.

Budki 25 czerwca.

(Otec-ataman.)

Tutejszy prowodyr ukrainców, ksiądz Stefan Onyszkiewicz z Chiszewic, zwany popularnie otec-ataman miał znów nieprzyjemne zajście, które obecnie rozgrywa się w sądzie karnym. Jeden z jego parafian zamierzając się ożenić, ugodził się z księdzem o koszta ślubu i zapłacił mu 8 zlr. z góry. Zanim przyszło do ślubu, parobka powołano na ćwiczenia, po powrocie zaś z ćwiczeń narzeczony czy narzeczona jakoś się rozmyśleli i zamierzony związek małżeński do skutku nie przyszedł. Chłop poszedł do księdza i żądał zwrotu 8 zlr. Otec-ataman zwrócił 7 zlr. a ósmego zwrócić nie chciał. Ztąd nieporozumienie, bo chłop dwoch koron darować niezamierzał. Od nieporozumienia przyszło do kłótni wśród której rozgniewany ksiądz użył ostatniego ukrainskiego argumentu i zaaplikował petentowi policzek. Zamało był kozacki, dłoń zaporozka a siła uderzenia godna Nalewajki. Chłop wyszedł z plebanii z naruszonym zębem i twarzą krwią ociekłą. Nie leniwy, gdy chodzi o zemstę, poszedł do Rudek, wziął *visum repertum* i zaskarżył łagodnego kapłana do sądu karnego. Przed kilkoma dniami odbyła się rozprawa, która miała ten niespodziewany wynik, że ksiądz zaparł się bohaterskiego czynu, a chłop powołał świadków. Wskutek tego sędzia odroczył rozprawę aż do przesłuchania świadków.

Jest to już druga walka, którą stacza otec-ataman. Przed rokiem pobił się z wójtem w Chiszewicach; zapaśnicy wzięli się za bary i przewrócili się na kupę gnoju i jak obrazowo opowiadał wójt, na gnoju się kulkali, (taczali). Czy te obyczaje siczy zaporozkiej stosowne są dla księdza katolickiego, nie moja rzecz rozstrzygać. Od tego jest gr. kat. biskup i konsystorz w Przemyślu. W ogóle sprawy tej wcale nieporuszałbym, bo są to rzeczy lokalne i sądowo-karne. Chodzą jednak u nas wieści, że ks. Onyszkiewicz, syt walki, sławy i zwycięstwa, chce powiat nasz porzucić i przenieść się na inną parafię. Niechże to będzie wiadomością dla kolatorów, mających do rozdania tłuste prebendy, bo o chude otec-ataman starać się nie będzie.

Do charakterystyki tego wojowniczego księdza dodać muszę, że jest zawołanym i niezmordowanym agitatorem, wielkim zwolennikiem i poplecznikiem dr. Iwana Franki, zaciętym wrogiem Lachów, których zwalcza zawsze i wszędzie a zwłaszcza w swych przemówieniach z ogromnym wysiłkiem głosu i rozmachem giestów. Walczy najczęściej kłamstwem i oszczerstwem, znając

---

Ludwik Stasiak. 122

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 144.)

Leci pogoń gościńcem lipskim.

— Czy przeszła tędy banda zbójców?

— Do Drażdżan pognali.

Kilka mil cwałem gonią, stratowane łąki i podściółki leśne drogę im wskazują, na rozstajnych drogach w puszczy jest lepianka bartnika...

— Zbójców widziałeś?

— Do Ćwikowa wojsko przeleciało.

Znowu daleka droga, ślady watahy widać jeszcze, wnet ślady zginęły, a oddział bez tchu do Ćwikowa goni.

Wnet naczelnik dostał języka.

— Był tu oddział zbrojnych?

— Nikt ich na oczy nie widział.

Zrozumiał przebiegły pułkownik, że Sobieta fałszywy bieg drogi podał, lisie podstępy poznaje i na północ ku Łabie za zuchwałym zbójcą bieży.

* * *

Mściwojowi zastąpiły drogę oddziały wojsk, które ze Serbiszcz i Kozielic do Kamieńca jechały. Kilkudziesięciu knechtów na południe się suwa, w tuman pyłu się wpatruje, wojsko z przeciwka jadące poznać się stara.

— Co to za ludzie?

— Nie nasi to zaiste. Słowiański zastęp...

— Zkądby się Hawelanie tu wzięli?

— Lecą z wichrem.

— Na bandę rozbójników ten podjazd wygląda.

— Musieli w ziemi saskiej broić...

. . . .

Nie chce się Mściwój wdawać w pytania, wie, że nie czas ani sposobność do tłumaczenia się, co on zacz, czego tu chce. Jest pewnym, że ujmą się za Wilhelmem, którego usta już rozwiązane, krwawią się i pienią, jest pewnym, że nie pozostało nic innego, tylko wstępny bój.

Rzekł do Sobiety:

— Idź na nich; ja z moim skarbem zostać tu muszę.

Sobieta sformował wnet jazdę, zadudniała ziemia od kopyt końskich, jak burza chłopstwo obotryckie na knechtów wpadło. Zgrzyt oręża, rumor, jakoby budowa jakaś ogromna się zawaliła, okropny wrzask ludzki rozdarł powietrze, ranni ludzie na ziemię z koni lecą...

Wilhelm, wiszący na sznurach między dwoma końmi, usłyszał wrzawę bitwy, oczy jego mimowoli w stronę, z której zgiełk dolatywał, spojrzały.

— Patrz! patrz! — zaśmiał się Mściwój — w puch rozbici!

— Ulituj się!!

— Na wesele przecie cię wiozę. Będziesz mieć wesele...

— Co chcesz czynić?! — jęczy więzień.

— Do twej Adelajdy cię zaniosę...

Ścichła wnet walka. Część knechtów leży na ziemi, niedobitki uciekają na wszystkie strony, jeźdźcy hawelańscy rozpierzchli się, goniąc ich po polach. Zagrał Sobieta na rogu, zaprzestano pościgu, zgromadziła się koło Mściwoja drużyna.

— Nie tracić nam czasu — zawołał Mściwój.

— Czy widziałeś książę? Część ich ku puszczy dobrzychowskiej poleciała.

— Spotkają i połączą się z pogonią. Drogę za nami wskażą.

— Wsie i grodna Niemców pełne, zginiemy...

— Otoczą nas...

— Uciekać nam! Uciekać!

— Zawadą jest nam w drodze ten łotr.

— O Wilhelmie mówisz? Pozbyć się go nie mogę.

— Czemu nie? Powieś go na wierzbie lub każ końmi rozszarpać.

Zaśmiał się dziko Mściwój.

— Nie. Nie. W Braniborze na oczach jej... zginąć haniebnie musi. Ona będzie patrzeć na jego śmierć...

— Szalejesz Mściwoju. Przez twój upór zginiemy. Nie dopniesz swego a wlokąc zawalidrogę w ręce pościgu się dostaniem.

— Konie padają — zawołał setnik. Ludziom brak już tchu.

— Trzy nieprzespane noce...

— Chwilę jeszcze, chwilę!

— Noc pognamy, a przez dzień w głębi puszczy spoczynek. Dalej pójdziemy znowu nocą.

. . . .

Nad rankiem wjechało wojsko w puszczę nieprzebytą. Wprowadzono konie w matecznik podszytego lasu, spętano je, puszczono na paszę, zeznojony żołnierz padł jak martwy na ziemię i głęboko zasnął.

Nie zasnął, zasnąć nie mógł jeden Mściwój. Znowu wraca straszna choroba, błędne jego oczy, straszny śmiech przymarzł do twarzy, szaleństwo zaciemnia zmysły, jak nieprzytomny błąka się po puszczy obotrycki książę. Chwilami bawi się zieloną gałązką grabu, siada nad źródłem i klokotu jego słucha, patrzy na bieg wody, która płynie w parowie. Potem znowu idzie na oślep, idzie...

Stanął i oczami łzawemi patrzy.

Potok przez dolinę płynął, wikliny się srebrzą nad ruczajem, łąka za grabami pełna kwiecia, w głębi ściana lasu i kępy brzóz białych. Jakby tosamo miejsce, gdzie się po łowach widział z Adelajdą... tosamo, tesame żółte lilie, rosnące na zielonem rżysku, tesame jaskrawe grona kalin, gdzie widział... Bognę. Adelajda i Bogna... szczęście i nieszczęście, to śmiech i rozkosz, to strach i groza błąka się na ustach...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

swe audytoryum i trzymając się ruskiego przysłowia: „Dobre duryty, koły prystupaje“. Był dawniej niebezpieczny, dziś już chłopi poznali się na nim.

Szczególnie owa zaporoska kultura, objawiająca się w tarzaniu po gnoju i biciu „w gębę“, otworzyła oczy najnaiwniejszym prostaczkom. „To ne je ksiądz“ powtarzają chłopi. W naszym powiecie jest już obecnie nieszkodliwym, w innym kącie kraju mógłby być niebezpiecznym do czasu dopokąd się znów nie dobierze do „chłopskiej gęby“. X.

Lubaczów 25. czerwca.

(O przeniesieniu starostwa do Lubaczowa.)

W nr. 141 *Gazety Narodowej* w rubryce pod napisem „Koło polskie“ wyczytaliśmy wiadomość: „Poseł Poniński zwracał uwagę na to, że deputacya miasta Cieszanowa remonstrowała przeciw zamierzonemu przeniesieniu starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Polega to na intrydze żydowskich propinatorów w Lubaczowie. Sprawa ma także zabarwienie polityczne, gdyż Cieszanów jest miastem o ludności polskiej, Lubaczów zaś przeważnie ruskiem. Mowca prosił, by Koło wzięło w obronę Cieszanów. Tę samą prośbę zanosił też mowca do ministra Galicyi“.

Ponieważ poruszona sprawa nie dotyczy tylko samego Lubaczowa lub Cieszanowa, lecz kilkodziesięcio-tysięcznej ludności, dalej z powodu iż twierdzenie posła Ponińskiego polega na jednostronnej informacyi, prosimy w imieniu prawdy o umieszczenie wyjaśnienia sprawy.

Miasto Cieszanów oddalone o 4 klm. od granicy rosyjskiej w kierunku do Lublińca, liczy według ostatniego spisu ludności 3232 mieszkańców, z których 1182 rz. kat 337 gr. kat. a 1713 żydów, którzy też w niem większość posiadają. Miasto Lubaczów oddalone o $14^1/_2$ kilm. od granicy, liczy 5542 mieszkańców, z tych 1438 rz. kat. 2143 gr. kat. i 1954 izr., liczy więc rzymsko-katolickiej ludności o 772 więcej jak Cieszanów.

Trudno sobie logicznie wytłómaczyć, jakie zabarwienie czy podkład polityczny może mieć twierdzenie, iż przeniesienie starostwa do Lubaczowa będzie krzywdą dla polskiej ludności z Cieszanowa. Trzeba wziąść pod rozwagę, iż właśnie ludność polska w Lubaczowie, której stosunkowo do ruskiej jest tam mniej, znajdzie silny punkt oparcia w starostwie, bo powiększy się i liczbą i znaczeniem, a jeżeli by ktoś sądził, że ludność polska z ruską w ciągłej walce pozostaje, co Bogu dzięki w naszym powiecie miejsca niema, — natenczas właśnie należałoby umieścić starostwo tam, gdzie siły ludności polskiej w stosunku do ruskiej są słabsze, a więc w Lubaczowie a nie w Cieszanowie.

To tylko uboczna uwaga, gdyż dalecy jesteśmy od tego, by chcieć wywołać niezgodę i walkę między ludnością polską i ruską, ten powiat od dawien dawna w zgodzie zamieszkującą, ale musimy stanowczo zaprzeczyć twierdzeniu, iż zamierzone przeniesienie starostwa do Lubaczowa polega na intrydze żydowskich propinatorów z Lubaczowa. Z miaru przeniesienia starostwa nie można przypisywać intrydze propinatorów żydowskich z Lubaczowa, ponieważ najpierw propinacya jest własnością całej gminy Lubaczowa, a potem ponieważ żydzi wogóle chcieliby mieć siedzibę starostwa jak najdalej. Już ks. poseł Pastor stwierdził, iż za przeniesieniem starostwa do Lubaczowa przemawiają powody rzeczowe.

Za przeniesieniem starostwa do Lubaczowa przemawia centrowniejsze jego położenie w powiecie, a udowadnia to ta okoliczność, że do sądu powiatowego w Lubaczowie należy 34 gmin z ludnością 44.245, gdy do Cieszanowskiego sądu należy 32 gmin z ludnością 35.323, czyli że ludność okręgu sądowego Lubaczowskiego o prawie dziesięć tysięcy jest liczniejszą, niż ludność okręgu sądowego cieszanowskiego.

Cieszanów oddalony jest od granicy rosyjskiej tylko o 4 klm., w razie więc zamieszek wojennych w ciągu kwadransa może wpaść w ręce nieprzyjacielskie, co ze względu na mobilizacyę, zapasy kasowe etc. mogłoby mieć fatalne następstwa. Tymczasem Lubaczów ma stacyę kolei żelaznej do Jarosławia z jednej a do Rawy i Sokala z drugiej strony, a będąc oddalony o $14^1/_2$ klm. od granicy, nastręcza większą sposobność do wycofania wczas tego, co dla państwa ma większe znaczenie, a co w ręku nieprzyjaciela mogłoby przynieść znaczne szkody. Lubaczów ma normalne rządowe koszary, ma powszechny szpital krajowy, Cieszanów zaś nie ma żadnych takich instytucyj, przyczyniających się do bezpieczeństwa publicznego i wygody mieszkańców.

Lubaczów posiada majątek czynny w kwocie 216.885 koron a dochód roczny 62.430 koron — może więc jako tako uczynić zadosyć wymogom oświaty przez utrzymanie dwóch szkół męskiej i żeńskiej, trotoarów, oświetlenia, kanalizacyi itp., natomiast Cieszanów posiada majątku 27.796 k., z którego dochód w ostatnim roku wynosił 9500 koron, z tego więc dochodu nie mógł i nie może cośkolwiek łożyć na oświatę, dlatego jest tam tylko szkoła mieszana męzka i żeńska, domy słomą kryte, ulice brukowane bez trotoarów, w ogóle nie ma żadnych urządzeń, któreby ludziom inteligentnym czyniły pobyt w tem mieście wygodnym.

To są cyframi poparte powody, które przemawiają za przeniesieniem starostwa do Lubaczowa. Wreszcie nadmieniamy, że w Lubaczowie zamieszkuje czterech doktorów medycyny, w Cieszanowie zaś jeden lekarz powiatowy.

Te powody skłoniły czynniki do tego powołane, a więc tak władze cywilne jak i wojskowe, do postawienia wniosku na przeniesienie starostwa do Lubaczowa.

Józef Kapko, notaryusz i burmistrz m.
Ks. Wincenty Kinal, rz. kat, proboszcz i kanonik.
Dr. Jakób Szłapa, adwokat i asesor.
Ks. Bazyli Hoszowskij, gr. kat. proboszcz i kanonik.
Michał Grenik, zastępca burmistrza i obywatel miejski.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 27 czerwca Władysława Kr. — Gr. kat. Elyseja. Kal. słow. Władysława św.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

W niedzielę 28 czerwca Leona P. — Gr. kat Amosa Pr. — Kal. słow. Zbroisław.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

W poniedziałek 29 czerwca. Piotra i Pawła — Gr. kat. Tychona — Kal. słow. Wyszomir.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

— **Z armii**. Podpułkownik Feliks Wereszczyński przeniesiony z 18 p. obr. kr. w Przemyślu do 5 p. obr. kr. w Tryjeście.

— **Ślub**. W Miłosławiu, w W. Ks. Poznańskiem, pobłogosławiony został we wtorek związek małżeński między panną Katarzyną Kościelską, starszą córką pp. Józefostwa Kościelskich, a p. Tadeuszem Siebeniem, obywatelem z Litwy. Świetny orszak weselny zebrał się na uroczystość rodzinną we wspaniałym pałacu miłosławskim.

Kronika lwowska.

Rada m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu składał najpierw prez. Małachowski sprawozdanie z udziału lwowskich delegatów (dr. Małachowski i p. Maryański) w wiecu miast austryackich. Następnie p. Szpilman odczytał petycyę stowarzyszenia katol.-narodowego w sprawie drożyzny mięsa i chleba z żądaniem, aby chleb był sprzedawany na wagę, by zniesiono akcyzę od najniezbędniejszych artykułów spożywczych i by założono miejski skład węgla.

W sprawie zwrotu wydanej przed 1 miesiącem części kaucyi dyrekcyi teatru, o co interpelacyę wniósł był p. Platowski, odpowiedział prezydent, że p. Pawlikowski został wezwany do uzupełnienia kaucyi. Nagły wniosek, aby pociągnąć do odpowiedzialności komisyę teatralną, na wypadek, gdyby ta kaucya nie została zwróconą — upadł, bo uzyskał tylko 6 głosów poparcia. Będzie traktowany więc regulaminowo.

Następnie referował p. Dzieślewski sprawę budowy kolei ze Lwowa do Stojanowa i Podhajec. Referent przedstawił, że trasa kolei Lwów-Podhajce, miałaby pójść z Winnik na Krzywczyce, przez rogatkę żółkiewską, aby nie obciążała w niczem wału kolejowego, dziś na Żółkiewskiem istniejącego. Tak samo miałaby być prowadzoną i trasa kolei Lwów Stojanów i zaproponował zrzeczenie się poprowadzenia kolei do Podhajec przez Łyczaków i danie mimoto subwencyi 300.000 koron na linię przez Zniesienie, Hołosko. Kleparów do dworca głównego pod warunkiem, że ruch na nowej linii od Zniesienia będzie jak na liniach głównych, że kolej Lwów-Stojanów będzie połączona ze Zniesieniem, że ruch na niej nie będzie się odbywać przez Podzamcze i że w okolicy Hołoska utworzony zostanie dworzec dla ruchu osobowego i towarowego. Wnioski referenta przypominają nadto z naciskiem żądania dawniejsze miasta, aby jak najrychlej zniesiono rampę na Żółkiewskiem, a w przyszłości i wał kolejowy na Żółkiewskiem.

Wniosek magistratu zaś, nie o wiele różniący się od wniosku komisyi, jest, żeby zgodzić się na wniosek delegata ministerstwa (poprowadzić linię przez Hołosko wielkie do Krzywczyc), ale z warunkiem, że miasto nie da 300.000 koron gwarancyi dla kolei Lwów-Podhajce i żądać będzie rekonstrukcyi rampy kolejowej na Żółkiewskiem. W ten sposób upadłyby żądania miasta co do przeprowadzenia kolei przez Łyczaków i miasto zrezygnowałoby też z dworca na Łyczakowie.

Rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której przemawiali pp. Maryański, Byk, Rutowski, Rawski, Śliwiński, Blumenfeld, Gubrynowicz, Pawlewski, Lisiewicz, Aschkenazy, poczem przyjęto wniosek komisyi.

= **Rada miejska u p. namiestnika.** Dziś w południe lwowska rada miejska powitała hr. A. Potockiego jako namiestnika. Imieniem reprezentacyi przemówił prez dr. Małachowski, który też w przemówieniu swojem wyliczył postulaty miejskie wyrażając nadzieję, że p. namiestnik poprze je swoim wpływem. Pierwszym postulatem to subwencya inwestycyjna z funduszów państwowych. W dalszym ciągu prosił prezydent o poparcie sprawy koncesyi dla miejskiego zakładu zastawniczego i miejskiej Kasy oszczędności, o uwzględnienie Lwowa przy budowie kanału łączącego San z Dniestrem, uwzględnienia interesów miasta w sprawie budowy kolei Lwów Podhajce i Lwów-Stojanów; poparcia sprawy regulacyi Pełtwi, uregulowania wojskowych rejonów prochowych, zniżenia podatku domowo-czynszowego, wynagrodzenia za poruczony zakres działania, w końcu wynagrodzenia za utrzymywanie gościńców rządowych w obrębie miasta.

Namiestnik hr. Potocki odpowiedział w te mniej więcej słowa: Dziękuję najuprzejmiej p. prezydentowi za wyrażone tu do mnie słowa. Przyjmując ciężkie zadanie namiestnika, zdawałem sobie sprawę z tego, że aby módz należycie pełnić obowiązki, najpierwszym ku temu warunkiem jest znaleść w społeczeństwie naszem poparcie, bo tylko przy zgodnem współdziałaniu, przy harmonii czynników rządowych z władzami autonomicznemi, możemy dojść do lepszego zadośćuczynienia naszym potrzebom. Bądźcie panowie przekonani, że jestem nietylko reprezentantem władzy rządowej w kraju, lecz i przedstawicielem potrzeb kraju i orędownikiem słusznych jego żądań. A jeżeli jestem gotów popierać interesy całego kraju, to tem samem służyć pragnę i stolicy kraju. Jest to nietylko słusznem, ale także wyrazem tego, że przywiązałem się do tego grodu. Możecie więc panowie uważać mnie za współmieszkańca i obywatela tego grodu.

Co do postulatów Lwowa, niektóre są mi znane z urzędowania mego w wydziale krajowym inne będę dokładniej studyował. Specyalnie co do subwencyi państwowej, to już jako marszałek miałem sposobność poruszyć tę sprawę w ministerstwie. Niestety, oświadczono mi, że to zależnem jest od parlamentu, a mimo poparcia Koła polskiego, nie przewiduję dobrego skutku zabiegów o subwencye dla miast tylko polskich, a na obdzielenie wszystkich miast większych fundusze nie starczą. Sądzę jednak, że przecież musi się znaleść jakaś droga do spełnienia słusznych żądań Lwowa. Co do innych postulatów, jestem tego samego przekonania, co pan prezydent i nie poskąpię im swojego rzecznictwa.

Z kolei prezydent przedstawił członków reprezentacyi i dyrektora magistratu, p. Lukasa.

= **IV. Zlot Sokolstwa.** Uczestnicy Zlotu przyjeżdżają w sobotę, dnia 27 bm. nadzwyczajnymi pociągami, a to: z Rzeszowa o godz. 4·11 (czas miejski), z Tarnopola o 6·06 (Podzamcze), ze Stanisławowa o 7·16, z Przemyśla o 7·41, z Krakowa o 8·21, z Pragi o 8·41, z Tarnowa o 8·56.

Zebranie przybyłych na Zlot kobiet, należących do Towarzystw sokolich, odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. w sali Sokoła o 11 przed południem.

Sokoli czescy wyjechali dziś z Pragi nadzwyczajnym pociągiem, o godzinie 5·30 popołudniu. Wiozą oni piękny dar dla Związku Sokołów polskich. We Lwowie wystąpi Sokolstwo czeskie ze sztandarami. Sztandary wiozą następujące gniazda (10): Praga, Smichów, Kolin, Vinohrady, Chrudim, Mala Strana, Moravska Ostrava, Prościejów, Frensztat i Przerów.

= **Zjazd koleżeński** byłych uczniów klasy VIII. A. gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie z r. 1888 odbył się w dniu 21 bm. we Lwowie. Rano tegoż dnia zebrali się byli uczniowie w dawnej swej klasie, celem powitania swych profesorów. Radca rządu, Franciszek Próchnicki, obecnie dyrektor gimnazyum V. we Lwowie, a były gospodarz klasy przez lat 8, przemówił w serdecznych słowach do zebranych i odczytał katalog klasy. Wielu śmierć zabrała; ci, którzy wskutek przeszkód rozmaitych jawić się nie mogli, dali bądź listownie, bądź telegraficznie wyraz uczucia koleżeńskiej solidarności. Obecnych było 14, a mianowicie: dr. Mieczysław Andruszewski, lekarz pułkowy w Sądowej Wiszni, Franciszek Borth, sekretarz sądowy w Chodorowie, dr. Ignacy Karol Czemeryński, adwokat krajowy we Lwowie, Stanisław Jaroszyński, sekretarz banku krajowego we Lwowie, dr. med. Stanisław Kaczurba w Medyce, dr. med. Edward Kikinger we Lwowie, Eugeniusz Kurmanowicz, adjunkt sądowy w Zborowie, Ks. Józef Latman, katecheta szkoły realnej w Tarnopolu, Stefan Malinowski, porucznik ułanów w Żółkwi, dr. med. Kazimierz Mańkowski w Ciężkowicach, Andrzej Moraczewski, inżynier w Spas koło Starego Sambora, Józef Prokopowicz, zastępca prokuratoryi państwa we Lwowie, dr. med. Julian Sroczyński w Białej, dr. Jan Woygart, sekretarz prokuratoryi skarbu we Lwowie. Imieniem zebranych kolegów wyraził dr. Waygart wdzięczność profesorom. Następnie udali się uczestnicy zjazdu wraz z profesorami, między którymi, prócz radcy Próchnickiego byli: ks. kanonik Onufry Łepki, dr. Ludwik Kubala, Edward Fiderer i Józef Czernecki na dziękczynne nabożeństwo, które odprawił w auli gimnazyalnej były uczeń ks. Józef Lehmann. Wieczorem tego dnia zeszli się uczestnicy zjazdu ze swoimi profesorami w restauracyi hotelu europejskiego, gdzie wśród licznych, serdecznych toastów i swobodnej pogadanki, odświeżono wspomnienia z ław szkolnych i postanowiono po latach 5 zjechać się znów we Lwowie.

= **Pruskie rugi.** Wydział krajowy przyznał p. Michałowi Gołogórskiemu z Krakowa stypendyum z funduszu krajowego w celu kształcenia się za granicą, a mianowicie w dziale budowy maszyn w fabryce Cegielskiego w Poznaniu. P. Gołogórski wyjechał do Poznania, rozpoczął swe studya i jakież było jego zdziwienie, gdy w dniu 20 maja br. otrzymał od rządu pruskiego rozkaz bez podania powodów, ażeby bezzwłocznie państwo pruskie opuścił. Nie mogąc dopełnić warunku przez Wydział krajowy oznaczonego, odniósł się p. Gołogórski telegraficznie do Wydziału krajowego z prośbą o interwencyę u władz pruskich. Wydział krajowy otrzymawszy tę wiadomość, odniósł się bezzwłocznie telegraficznie do ministra spraw zewnętrznych, Agenora hr. Gołuchowskiego z prośbą o interwencyę u władz pruskich, aby p. Gołogórskiemu zezwolono na pobyt w Poznaniu na krótki czas studyów. Minister hr. Gołuchowski wdrożył zaraz stosowne kroki za pośrednictwem ambasady berlińskiej i to ze skutkiem pomyślnym, gdyż jakkolwiek rząd niemiecki oświadczył, że ze względów publicznego porządku nie może cofnąć formalnie nakazu wydalenia, to przecież władze pruskie zezwoliły p. Gołogórskiemu na pobyt w Prusach do dnia 1 października br., w którym to czasie ukończy on swe studya.

= **Podwójne morderstwo we Lwowie.** Podejrzanego o współudział w mordzie Oranżowej i Spinnerówny J. Czerwonego dotychczas nie odszukano. Przypuszczają, że otrzymał gdzieś w małem miasteczku pod obcem nazwiskiem zatrudnienie łatacza butów i siedzi spokojnie, dopóki go przypadek nie wykryje. Nim został lokajem był rzeźnikiem i szewcem. Czerwonyj jest rafinowanym rzezimieszkiem i odsiadywał karę w kryminale. Sędzia śledczy dr. Wasung obwoził wczoraj w asystencyi policyi uwięzionego J. Wierzchołka: był on na miejscu zbrodni, gdzie pokazywał, jak morderstwo spełniono, dalej był za rogatką gródecką w miejscu, gdzie zbrodniarze umywali ręce z krwi, oraz w sklepie, gdzie kupiono noże. Dr. Wasungowi opowiadał z najdrobniejszymi szczegółami o strasznym czynie Czerwonego. Twierdzi, że za współudział w zbrodni otrzymał od Czerwonego 100 koron i zegarek Spinnerównej; ile zabrał wspólnik, tego niewie.

= **Student zabójca.** Teodor Czerkawski, uczeń I. kl. gimnazyum ruskiego, który — jak to wczoraj donosiliśmy — zabił nożem Emila Smigielskiego, ucznia III kl. tegoż gimnazyum, wydalony już został z gimnazyum a równocześnie dyrekcya gimnazyalna wysłała do rady szkolnej propozycyę o wydalenie go ze wszystkich gimnazyów lwowskich.

Smierć Smigielskiego nastąpiła skutkiem zakażenia krwi; prawdopodobnie ostrze scyzoryka było zanieczyszczone.

Kronika krajowa.

Straszna zbrodnia. Donosiliśmy już wczoraj, że w Kukizowie handlarz nierogacizny, Jan Snilik zamordował swoje 5 dzieci a następnie sam sobie życie odebrał. Zbrodni tej dokonał w sposób, który przeraża. Spełniał ją z całym rozmysłem. Żonę wyprawił do matki do wsi Obedry, oddalonej od Kukizowa o 12 kilometrów. Po oddaleniu się żony wymordował Snilik brzytwą 5 dzieci, które wołał po kolei do chaty i zarzynał, a następnie ułożył zwłoki wszystkich na ławie. Potem poszedł do karczmy, aby napić się wódki. Był cały zakrwawiony. Gdy go szynkarka pytała o powód zakrwawienia rąk, odpowiedział: zarznąłem wszystkie moje świnki. Napiwszy się wódki, powrócił do domu i tą samą brzytwą, którą wymordował wszystkie dzieci, poderznął sobie gardło. Snilikowa powróciwszy do domu, na widok tylu trupów, usiłowała również pozbawić się życia, ale jej przeszkodzono. Powodem zbrodni Snilika miały być smutne stosunki finansowe, w jakie popadł; ale przypuszczać chyba trzeba, że ogarnął go straszny jakiś szał.

Ze Szczawnicy. Lista gości kąpielowych, przybyłych do Szczawnicy do 20 b. m. wykazuje osób 313.

Z Jarosławia piszą: Za inicyatywą p. Augusta Szczurowskiego, radcy namiestnictwa, starosty tutejszego, otwartą zostanie w lipcu b. r. w jednym z tutejszych miejskich budynków wystawa rękodzieł krajowych. Na wystawie przedstawione będą, oprócz prac uczestników kraj. szewskiego kursu majsterskiego, odbywającego się obecnie w Jarosławiu, także działy: rymarstwa, garbarstwa, krawiectwa, hafciarstwa maszynowego, kapelusznictwa itp. Aby przy tej sposobności dać możność naszemu rękodzielnikowi poznać, w jak skuteczny sposób należy zwalczać obcy przemysł, postarał się zarząd wystawy o urządzenie odnośnych warsztatów na rzeczonej wystawie na wzór zagraniczny, maszyny bowiem pomocnicze, poruszane będą siłą motoru.

Kronika powszechna.

§ **Prof. Mikulicz powołany do Wiednia.** Na katedrę chirurgii w uniwersytecie wiedeńskim, opróżnioną przez zgon prof. Gussenbauera, będzie powołany znakomity chirurg, b. profesor krakowskiego uniwersytetu, a obecnie wrocławskiego, dr. Mikulicz.

§ **Proces o 48 kopiejek** Onegdaj rozegrał się w Warszawie interesujący proces. Adwokat Kerski zaskarżył dyrekcyę kolei nadwiślańskiej o 48 kopiejek.

Wracając mianowicie z Falenicy do Warszawy w towarzystwie żony i dziecka, nie znalazł miejsca siedzących w przepełnionym pociągu i musiał podróż odbyć stojąc na kurytarzu, mimo zakupienia biletów 2 klasy. P. Kierski zaskarżył w obec tego kolej o 48 kopiejek, jako różnicę między ceną biletów klasy czwartej a drugiej. Na rozprawie obrońca kolei twierdził, że kolej robi grzeczność pasażerom, przyjmując więcej osób, niż jest miejsc siedzących. O rozmiarach tej grzeczności przekonały sąd zeznania jednego ze świadków, który stwierdził, że do pociągu o 450 miejscach sprzedano 800 biletów. Wynikiem rozprawy było skazanie kolei na zwrot 48 kopiejek i zapłatę 5 rubli kosztów sądowych.

§ **Mormoni w Niemczech.** Mormoni, wypędzeni z Ameryki, próbują osiedlać się w Niemczech. W Hersie utworzyła się gmina mormonów, złożona z 30 do 40 osób. Dwóch przewodników, czyli „świętych“ wydalono, jako obcych poddanych, jeden wszakże z „kapłanów“ imieniem Schwarz, jako czystej krwi prusak, nie mógł podledz rugom i pozostał. Przy tej sposobności dzienniki niemieckie opowiadają, że mormonizm ma w Niemczech 150 swoich apostołów, z których 90 przypada na same Prusy. Mormonizm ma już 1800 swoich niemieckich zwolenników, a na czele „Kościoła“ stoi od roku 1900 niejaki H. J. Canon. Mormoni rozwijają silną propagandę wśród protestantów, posiadają swój organ, odbywają zgromadzenia i jawnie utrzymują swoje „haremy“. W ostatnich czasach propaganda mormonizmu wzrasta coraz bardziej.

Zmarli.

Wojciech Urbański, senior przyrodników polskich, ojciec poety, śp. Aurelego, zmarł dzisiaj rano we Lwowie, licząc lat 88. Była to charakterystyczna postać. Wysoki z głową białą, lekko tylko pochyloną, w dnie pogodne kroczył wcale jeszcze rzeźko ulicami miasta. Systematyk, nadzwyczajnie dbały o swe zdrowie, obdarzony z natury niepokonaną niczem pogodą umysłu, — umiał zawsze z filozoficznym spokojem traktować życie i wszystko, co ono przynosiło. Było zaś w niem obok chwil jasnych pod dostatkiem i przejść ciężkich, a do najcięższych chyba należała śmierć syna, który przed paru laty zmarł niespodzianie. Pozostawił wiele prac naukowych, między temi: „Fizykę elementarną“ wydaną w r. 1849, „Fizykę umiejętną“, „Geometryę“ itd.

On: Będę cię kochał wiecznie.
Ona: Tak? Więc nie chcesz się ze mną ożenić?

Głosy publiczności.

Na wniesioną przez Zwierzchność gminną w Chatkach prośbę udzielił wydział rady powiatowej w Podhajcach, za poparciem marszałka p. Edmunda Lityńskiego jeszcze jedną zapomogę dla pogorzelców naszej gminy, która to zapomoga przy pomocy innych już dawniej udzielonych, wielce się przyczyniła do pokrycia pierwszych potrzeb. Pogorzelcy więc gminy Chatki, dając wyraz swemu uczuciu, wyrażają wydziałowi powiatowemu a w szczególności p. marszałkowi Lityńskiemu najserdeczniejsze podziękowanie. *Pogorzelcy z Chatek.*

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Halle n. S. 26 czerwca. W Ekkersleben dwaj bracia, którzy kochali się w tej samej pannie, wszczęli w domu swych rodziców kłótnię, podczas której młodszy krzesłem rozbił głowę starszemu i położył go trupem na miejscu.

Erlau 26 czerwca. Dziś o godz. 6 rano dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Słyszano czterykroć silną detonacyę podziemną. Wiele domów na przedmieściach zawaliło się. W mieście kilkanaście domów uszkodzonych. Wśród ludności panika.

Stan powietrza. (Sprawozd. c. k. centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 26 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +17·0, Tarnopol +—·—, Lwów +15·8, Skole +14·2, Przemyśl —·, Jarosław +—·— Tarnów +—·, Nowy Zagórz +14·1, Kraków +—·—, Praga +13·2, Wiedeń +14·4, Semmering +10·4, Budapeszt +14·8, Ischl +11·2, Riva +19·7 Tryest +19·1, Celsyusza.

Gość z nad Bosforu.

Tymi dniami przyjechał do Lwowa p. Adam Michałowski, weteran z r. 1863, mieszkający od kilku dziesiątek lat w Turcyi, w Konstantynopolu. Nasza kolonia polska nad Bosforem ma p. Michałowskiemu bardzo wiele do zawdzięczenia. W jego bowiem domu ogniskowało się życie polskie przez długie lata. On chronił wielu naszych od wynarodowienia, niezamożnych wspierał materyalnie, a celem niesienia skutecznej i stałej pomocy rodakom, których losy zagnały do Stambułu, założył tam w r. 1885 istniejące po dziś dzień polskie Towarzystwo wzajemnej pomocy i dobroczynności. Sterował niem chlubnie przez lat 5; ustąpić musiał z prezesury w r. 1889 z powodu ciężkiej choroby.

P. Michałowski jest z rodu Litwinem; urodził się w r. 1844 w majątku rodzinnym w Pierzchowiczach, w pow. słomińskim (gub. grodzieńska). Po ukończeniu szkół na odgłos trąbki bojowej zaciągnął się w roku 1863 w szeregi powstańcze i dosłużył się stopnia porucznika piechoty litewskiej. Po pogromie udało mu się przedostać za granicę; po dłuższej tułaczce osiadł w Konstantynopolu, gdzie własną, żmudną pracą dorobił się znaczniejszego mienia. Nieszczęśliwem zdarzeniem losu przyszło mu postradać nagle cały dorobek.

Oto w samą noc wigilijną 1893 r. niewykryci złoczyńcy obrabowali go, zabierając cały fundusz, owoc 33 letniej ciężkiej a zaszczytnej pracy. Dobrze około sprawy narodowej zasłużony obywatel pozostał nagle bez środków do życia. Ciężka, zdwojona praca nie pozwala mu już oddawać się całkowicie zarządowi Tow. polskiego. Pracuje jednak dlań na skromnem stanowisku sekretarza.

P. Michałowski pragnąłby starsze lata spędzić w kraju i osiąść w nim na stałe, zwłaszcza że w stolicy Turcyi warunki życia coraz to trudniejsze, nędza staje się tam powszechną. Jest obowiązkiem naszego patryotycznego ogółu, zająć się losem tyle zasłużonego, a dziś pomocy potrzebującego szermierza za wolność ojczyzny, tego, który i na obczyźnie trudy swe i znoje poświęcał rodakom.

Nie wątpimy, że znajdą się ludzie, którzy dadzą krzepkiemu dziś jeszcze weteranowi sprawy narodowej możność pracowania pośród nas dla zarobienia na kawałek chleba. Nadmieniamy, że p. Michałowski, mimo długoletniego pobytu wśród obcych, doskonale włada językiem ojczystym, nadto zna 6 innych języków i posiada rachunkowość handlową. Redakcya nasza chętnie może służyć bliższemi wiadomościami, dotyczącemi osoby p. Adama Michałowskiego.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Popis szkoły muzycznej** Heleny Ottawowej zgromadził wczoraj nader liczny zastęp słuchaczy, mających doskonałą sposobność przekonania się, iż rozgłos tej doskonałej szkoły, cieszącej się w naszym mieście znaczną i zasłużoną sympatyą, w całem słowa tego znaczeniu jest usprawiedliwionym. W produkcyach wszystkich uczniów i uczenic przebijała się umiejętna metoda, zrozumienie kompozycyi i widoczne zamiłowanie do muzyki. Największym sukcesem cieszyła się klasa znanego wirtuoza pianisty prof. Melcera a zalety jego, jako pedagoga muzycznego, aż nadto są wszystkim znane, aby je tutaj szczegółowo powtarzać. Z jego klasy wymienić należy pannę Maryę Hirschhorn, Zofię Obtułowicz, Sydonię Silberstein i Helenę Zaleską. Również ogólne uznanie zyskała grá uczniów klasy pani Heleny Ottawowej, najlepszej uczenicy prof. Melcera i posiadającej już w naszem mieście ustalone imię jako sumiennej nauczycielki gry na fortepianie. Z jej klasy wymienić należy pannę Maryę Deisenberg, pana Zdzisława Sobotę i pana Edwarda Steinbergera.

Ponadto można było skonstatować wybitne zalety u uczniów innych klas a mianowicie profesor. panny Franke, panny Fuglewicz, Juraić, Kasparek, Praschil i panny Szczycińskiej. Ich uczenice są: panna Ida Begleiter, Wanda Bułharyn, Janina Cybulska, Janina Dydyńska, Helena Fiebert, Marya Flisowska, Marya Frenkel, Bronisława Markiewicz, Henryka Pajączkowska, Helena Paygert, Marya Pillerówna, Felicya Skolimowska i Helena Zenowicz. (*gr.*)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz I-szy „Syn nienaturalny“, krotochwila w 3 a. Grenet-Dancourt i Maur. Vaucaire; Jarosława Pieniążka.

W niedzielę wiecz. „Przedstawienie składane na cześć Sokołów.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj o 8 przybyło do Krakowa 70 Sokołów z Poznania i Gniezna, oraz kilkudziesięciu z Górnego Sląska. Na dworcu powitały ich tysiące publiczności i Sokoli.

Zapowiedziany na dziś rano przyjazd Sokołów z Morawii nie przyszedł do skutku. Na dworcu oczekiwał wydział Sokoła z „Harmonią“. Sokoli morawscy przyjadą popołudniu o 5. Sokoli poznańscy zwiedzają Kraków, a popołudniu urządzą ćwiczenia próbne, złotowe. Ze związku poznańskiego przybyli: prezes Milewski i Rzepecki. Prezes związku Chrzanowski przyjedzie jutro rano.

— Rada miejska zatwierdziła plan budowy magazynu na dekoracye teatralne, mającego stanąć kosztem 80.000 k., uchwaliła subwencyę w kwocie 15.000 kor., na dalszą restauracyę kościoła Maryackiego i nadała nazwy kilku nowym ulicom.

— Dziekanem wydziału prawniczego Wszechnicy Jagiellońskiej wybrany prof. dr. Franciszek Kasparek; delegatem do wydziału prof. dr. Firich.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— 24 studentów politechnicznego instytutu wyjechało na Daleki Wschód, gdzie im obiecano zajęcie przy budowie kolei mandżurskiej, z płacą 75 rubli na miesiąc. Na rękę dano im po 200 rubli.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin 26 czerwca. Do godziny 11 w nocy znany był rezultat wyborów ściślejszych z 62 okręgów. Wybrano 14 socyalistów, 15 narod. liberalnych, 10 z wolnom. partyi ludowej, 6 konserw. 5 z centrum, 5 z „Reichspartei“, 3 z wolnomyślnego zjednoczenia, 1 z niem. partyi ludowej, 1 z partyi reformy, 1 Welfa i 1 dzikiego.

Bytom 26 czerwca. W okręgu bytomsko-tarnowickim wybrany polski kandydat centrum Królik, górnik, 28.475 głosami, przeciw socyaliście Winterowi, który otrzymał 12.421 głosów.

W okręgu katowicko-zaborskim wybrany kandydat narodowo-demokratyczny Korfanty 22.402 głosami przeciw kandydatowi centrum Letorze, który otrzymał 22.809 głosów.

W okręgu pszczyńsko-rybnickim wybrany kandydat narodowo-demokratyczny Kowalczyk przeciw kandydatowi centrowemu Faltinowi.

Toruń 26 czerwca. W okręgu wyborczym Wąbrzeźno Toruń- Chełmno wybrany p. Jan Brejski z Torunia.

Poznań 26 czerwca. W Grudziądzu pokonał polskiego kandydata Kulerskiego narodowo-liberalny Sieg. W okręgu czarnkowskim upadł kandydat polski ks. Gajewiecki wobec konserwatysty Zindlera.

Berlin 26 czerwca. Do godziny 4 rano wiadomych było 162 wyników wyborów ściślejszych: 40 nacyonalnych liberałów, 26 socyalistów, 19 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 18 konserwatystów, 11 z centrum, 10 z wolnomyślnego zjednoczenia, 9 z „Reichspartei“, 6 niem. partyi lud., 5 antysemitów, 4 welfów, 3 Alzatczyków, 3 członków związku rolniczego i chłopskiego, 2 Polaków, 1 narod. socyalista, 1 chrz. soc., 4 dzikich.

Łącznie z wynikiem wyborów głównych przedstawia się dotychczas skład parlamentu następująco: konserwatystów 50, centrum 99, nacyonalnych liberałów 46, socyalistów 82, Polaków 16, partya państwowa „Reichspartei“ 15, związek chłopski i rolniczy 6, Alzatczyków 9, Duńczyk 1, antysemitów 6, chrz. soc. 2, narod. soc. 1, wolnomyślna partya ludowa 19, wolnomyślne zjednoczenie 10, niemiecka partya ludowa 6, dzikich 7, welfów 4.

Berlin 26 czerwca. Do godziny 7 rano wiadomych było ogółem 379 wyników (razem z głównymi wyborami). Socyaliści zyskali 30 mandatów, stracili 7, konserwatyści zyskali 11, stracili 13. Partya państwowa (Reichspartei) zyskała 1, straciła 4; antysemici zyskali 2, stracili 6. Centrum zyskało 3, straciło 7. Nacyon. liberali zyskali 16, stracili 16. Wolnomyśl. partya lud. zyskała 3, straciła 12; Wolnomyślne zjednoczenie zyskało 3, straciło 7. Niem. partya ludowa zyskała 3, straciła 2. **Polacy zyskali 2.** (dotąd mieli 14 a obecnie 16 mandatów.) Związek chłopski i rolniczy zyskał 3, stracił 4. Dzicy zyskali 3, stracili 4; Alzatczycy zyskali 1, stracili 1; Welfowie zyskali 1, stracili 2.

Wśród niewybranych ponownie są: konserwatyści Schremp i ks. Hohenlohe.

Socyaliści Antrick, Calwer i Hoch nie zostali powtórnie wybrani.

Wybrani między innymi: Barth (wolnomyślny), Roesicke, Gottheim, ks. Bismark, Zattler, Kardorf.

Telegramy i telefonemy.

Sytuacya.

Wiedeń 17 czerwca. (Tel. pryw.). Ze względu na stosunki węgierskie regularna rada ministrów zamiast w sobotę odbędzie się dziś. Przypuszczają, że sposób zażegnania przesilenia węgierskiego będzie również przedmiotem obrad rady ministeryalnej, naturalnie tylko o tyle, o ile ono dotyczy spraw wspólnych obu połów monarchii.

Nie jest wykluczonem, że minister obrony krajowej Welsersheimb pójdzie za przykładem kolegi Fejervarego i poda się do dymisyi. Według niektórych pogłosek już miał wręczyć swą dymisyę.

Wiedeń 26 czerwca. (Tel. pryw.) Poseł dr. Pacak wystosował pismo do swoich kolegów klubowych, w którem prosi ich, aby przygotowali wnioski i petycye, ponieważ nie jest wykluczo

nem, iż rada państwa za jakie dwa tygodnie będzie zwołana. Prosi dalej, aby odbywali często sejmiki relacyjne i stykali się z wyborcami.

Komisye.

Wiedeń 26 czerwca. Komisya celna odbyła wczoraj o s t a t n i e posiedzenie.

Przewodniczący dr. Baernreither doniósł, że rząd wobec życzeń członków komisyi co do popierania produkcyi, zachował się życzliwie i przyrzekł spełnienie niektórych punktów pod warunkiem, że taryfa celna będzie załatwiona w sposób parlamentarny. Rozumie się samo przez się, że taryfa celna może być tylko w tej drodze załatwiona.

P. Hruby podniósł, że warunek parlamentarnego załatwienia taryfy tak wygląda, jak gdyby rząd zamierzał to uczynić w innej drodze, przeciw czemu mowca protestuje.

Pp. Kolischer, Seitz i Stein podnieśli, że taryfa i ugoda mogą być załatwione tylko w drodze parlamentarnej.

Po dłuższej dyskusyi dr. Baernreither przedstawił imieniem komitetu referentów szereg pozycyj odłożonych i polecił przyjęcie znacznej ich części. Tylko co do § 17 mają być jeszcze prowadzone rokowania z Węgrami.

Następnie obszerna dyskusya, podczas której kilku mowców zgłosiło wotum mniejszości co do poszczególnych pozycyj.

P. Gorski oświadczył, że zastępcy Galicyi głosowali za ugodą w interesie wspólności celnej, mimo, że interesa ich kraju cierpią od konkurencyi produktów rolnych węgierskich. Stanowisko to było podyktowane względami na interesa państwowe, aby z jednej strony uniknąć spowodowania przesilenia w obu połowach monarchii, a z drugiej, celem utrzymania wielko-mocarstwowego stanowiska monarchii i jej powagi na zewnątrz. Gdyby jednakże stosunki się ułożyły w sposób zagrażający wspólnym interesom monarchii, jak tego z powodu ostatnich zajść można się obawiać, gdyby pragmatyczny stosunek ugodowy z jakichkolwiek kierunku został zachwiany, toby zastępcy Galicyi musieli także swe stanowisko zmienić. „Mogę — rzekł mowca — to dziś tylko we własnem imieniu oświadczyć, ale jestem przekonany, że także czynniki decydujące podzielą to zapatrywanie". Mowcy zależy na tem, aby zapatrywanie to już dziś w dyskusyi parlamentarnej było wyrażone.

Następnie przyjęto wnioski komitetu referentów i posiedzenie zamknięto.

Sejm węgierski.

Budapeszt 26 czerwca.

Wczorajsze telegraficzne sprawozdanie z posiedzenia sejmu węgierskiego, uzupełniamy następującemi szczegółami.

Posiedzenie to zwołane było na żądanie opozycyi. Zabrał na niem głos najpierw dep. Barabasz i oświadczył, iż pomimo porozumienia z banem, opozycya od żądań swych nie odstępuje, lecz z powodu, iż uwzględniono niektóre jej życzenia, walkę chwilowo zawiesza. Dalej podnosi, że ludy nie są dla władców, lecz władcy, królowie i książęta są dla ludów i krytykował postępowanie monarchy przy tworzeniu nowego gabinetu, a mianowicie ten fakt, że rozwiązanie przesilenia nastąpiło w Wiedniu nie w Budapeszcie i że cesarz zasięgał przy tem rady austryackich mężów stanu, którym nie wolno mieszać się do wewnętrznych spraw węgierskich. Król więc nie spełnił swych konstytucyjnych obowiązków.

Przewodniczący hr. Apponyi przywołał mowcę do porządku i prosił go, ażeby nie wciągał korony do dyskusyi.

Podczas dalszego ciągu mowy Barabasza przyszło do ostrego starcia między nim a katolicką partyą ludową, która zarzucała partyi niezawisłości, iż podczas układów z hr. Khuen-Hedervarym nie zażądała spełnienia rozmaitych życzeń o charakterze narodowym, a zadowoliła się tylko cofnięciem ustawy wojskowej.

Dep. Barabasz, w odpowiedzi na te zarzuty, oświadcza, że jeżeli do jesieni opozycya nie uzyska ustępstw na polu narodowem, to w jesieni nie pozwoli uchwalić nawet dotychczasowego kontygentu rekrutów. W końcu oświadcza, że posiedzenie to zwołano w celu wysłania adresu do korony z tego powodu, że rozwiązanie przesilenia odbywa się w Wiedniu a nie w Budapeszcie, ale wobec zmienionych warunków, wysłanie takiego adresu stało się bezprzedmiotowem.

P. Kolomann Szell, zabrawszy następnie głos, oświadcza, iż od czasu podania się do dymisyi o przebiegu wypadków dowiaduje się tylko z dzienników, ale znając konstytucyjne usposobienie monarchy, może zapewnić, że monarcha w niczem nie uchybił konstytucyi. Ma on zawsze na oku dobro Węgier i ich konstytucyi. Mowca odpiera dalej zarzut, jakoby monarcha o wewnętrznych sprawach Węgier konferował z obcemi osobami. Monarcha może konferować z kim chce, ale o sprawach węgierskich odbywa narady tylko z węgierskimi mężami stanu. Współudział w obradach prezydenta gabinetu austryackiego dr. Koerbera tłumaczy się tem, że obrady dotyczyły ustawy wojskowej która musi jednakowo obowiązywać dla Węgier i Austryi. P. Szell przestrzega dalej przed wywoływaniem wątpliwości co do konstytucyjnego ducha monarchy, gdyż to może być nieszczęściem.

Deputowany Stefan Tisza oświadcza, że za rady, które udzielił monarsze, przyjmuje na siebie zupełną odpowiedzialność. Nieprawdą jest, jakoby monarcha zasięgał rady obcych mężów stanu, oraz żeby przy rozwikływaniu ostatniego przesilenia uchybił w czemkolwiek konstytucyi. Również nieprawdziwemi są wszelkie pogłoski, jakoby mowca, otrzymawszy misyę utworzenia gabinetu, chciał rządzić przeciw parlamentowi i konstytucyi. Najlepszym dowodem tego, iż plotki te były bezzasadne, jest fakt, że złożył misyę swą w chwili, gdy ujrzał, iż nie będzie miał za sobą większości.

Dep. Polonyi polemizuje z katolicką partyą ludową i oświadcza, iż stronnictwo niezawisłości nie zawierało żadnych umów obowiązujących z banem; pierwsze trudności podniosą się natychmiast przy załatwianiu ugody.

Dep. Berzewiczy (stronnictwo rządowe) podnosi, iż dalsza dyskusya jest bezcelową. Opozycya przy żadnem z przesileń nie była tak uwzględnioną, jak obecnie. Czyni wniosek więc, aby izba odroczyła się aż do chwili, gdy będzie mógł stanąć przed nią nowy gabinet.

Po dłuższej dyskusyi izba uchwaliła zebrać się na następne posiedzenie aż po utworzeniu się nowego gabinetu.

Khuen Hedervary premierem węgierskim.

Budapeszt d. 26 czerwca. Ban Khuen-Hedervary odwiedził dziś rano ministra honwedów Fejervarego i starał się go nakłonić do pozostania w urzędzie. F e j e r v a r y oświadczył, że postanowienie jego jest stanowcze i że w y c o f u j e się o s t a t e c z n i e z ż y c i a p o l i t y c z n e g o.

Hedervary prawdopodobnie dziś wieczór jeszcze wyjedzie z nowymi ministrami do Wiednia, gdzie jutro odbędzie się zaprzysiężenie nowych ministrów przez cesarza. Prawdopodobnie już we wtorek przedstawi się nowy gabinet sejmowi węgierskiemu.

Wiedeń 26 czerwca. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że nowy gabinet węgierski już jest utworzony. Ministrem honwedów zostanie generał-major Kolosvary.

Budapeszt 26 czerwca. [Tel. pr.] Tworzenie gabinetu sprawia Khuenowi duże trudności. Wielkie wrażenie wywarła stanowcza rezygnacya Fejerwarego. Na następcę jego upatrzony jest generał Koloszvary. Khuen zatrzyma prezydum i tekę spraw wewnętrznych.

Khuen stara się większą część dotychczasowych ministrów zatrzymać w gabinecie, ponieważ nie chce, aby w kwestyi ugody rozpoczynać nowe z gabinetem austryackim rokowania.

Tylko minister skarbu Lukacz stawia dotychczas opór.

Ministrem „a latere" ma zostać hr. Festetics. Spodziewają się, że gabinet do niedzieli będzie utworzony.

W kołach politycznych nie wielką rokują stałość nowym stosunkom węgierskim i sądzą, że rozpocznie się wkrótce cały szereg przesileń, nie tylko na Węgrzech lecz dla całej monarchii. Wymieniają już nawet następcę Khuena w prezydenturze ministrów:

Sejm chorwacki.

Zagrzeb 26 czerwca. Sejm chorwacki został o d r o c z o n y.

Sytuacya w Serbii.

Belgrad 26 czerwca. Gabinet Awakumowicza podał się do dymisyi, którą król przyjął, zlecając jednak Awakumowiczowi ponowną misyę utworzenia gabinetu. Awakumowicz zaproponował zatrzymanie dotychczasowego składu gabinetu a król zgodził się na to.

Król Piotr I. notyfikował wczoraj wszystkim panującym i naczelnikom państw swoje wstąpienie na tron.

Wszyscy zasądzeni za przestępstwa polityczne i prawne otrzymają amnestyę, a zasądzeni za zbrodnie zwykłe zniżenie kary.

We wczorajszej rewii wojskowej brali udział posłowie rosyjski i austryacki i obaj też byli wieczorem na galowem przedstawieniu.

Poseł rosyjski nie będzie żądał od króla ukarania morderców Aleksandra i Dragi. Rosya wcale nie ma zamiaru podawać króla w położenie przymusowe. Gdy się okaże, że król wobec jakiegoś „vis major" morderców ukarać nie może, to Rosya nie będzie parła na niego, aby znów w Serbii nie wywołać niepokojów i możliwych zamieszek.

Berlin 26 czerwca. (Tel. pryw.) Cesarz Wilhelm na notyfikacyę króla Piotra odpowiedział telegramem, w którym wyraża nadzieję, że Serbia pod jego panowaniem wejdzie na drogę wolności, postępu i wewnętrznej konsolidacyi.

Rewolucyoniści w Sofii.

Sofia 26 czerwca. Policya dowiedziała się, że w ostatnich dniach rewolucyoniści ukryli się w pewnym domu i nagromadzili tam znaczną ilość materyału wybuchowego. Policya udała się więc do tego domu; w chwili, gdy do niego weszła, eksplodowały te materyały wybuchowe i 6 osób zostało zabitych. Między zabitymi jest przywódca bandy.

Wiedeń 26 czerwca. Cesarz Wilhelm przybędzie tu dnia 8 września i zabawi przez dwa dni. Następnie pojedzie do Slawonii do dóbr arcyksięcia Fryderyka, gdzie zabawi 3 dni. Czy wracając od arcyksięcia Fryderyka będzie cesarz przejeżdżał przez Budapeszt, dotychczas nie wiadomo.

Rzym 26 czerwca. Papież odbył wczoraj w sali „Regie" jawny konsystorz, na którym wręczył nowym kardynałom kapelusze. Ceremonia trwała 40 minut. Przybyło na nią ciało dyplomatyczne, reprezentanci arystokracy, kawalerowie orderu Maltańskiego i około 1000 zaproszonych osób. Papież ma się doskonale.

Po jawnym odbył się tajny konsystorz, w którym papież zamianował kilku biskupów.

Ateny 26 czerwca. Królowa wyjechała do Rosyi.

Zurych 26 czerwca. Siostry królowej Dragi przybyły tu i zamieszkały w hotelu.

Rozmaitości.

Ω **Zbiór koron monarszych.** Do pierwszorzędnych atrakcyj wystawy wszechświatowej w St. Louis należeć będzie zbiór kopij koron, jakie władcy świata noszą na swych skroniach. Na pomysł ten wpadł Amerykanin Frank D. Higbee. Przygotowania ciągnęły się przez lat trzy. Higbee w tym celu począł robić poszukiwania, zacząwszy od *Astor Library*, nie znalazłszy tam jednak nic dla siebie odpowiedniego, pojechał do Europy. Zwiedził Tower w Londynie, następnie muzeum brytańskie, wszędzie znajdując coś z materyałów dla siebie przydatnych. Widząc jednakże, iż robota w ten sposób postępuje zbyt wolno, napisał do wszystkich dworów Europy, prosząc o pozwolenie skopiowania każdej korony. — Otrzymawszy przychylne odpowiedzi, udawał się po kolei po pałaców i zamków i kopiował (naturalnie pilnie strzeżony) insygnia królewskie. — W zbiorze znajdują się więc korony: austryacka, wielkobrytańska, niemiecka, włoska, szwedzka, portugalska, rosyjska, siamska, hiszpańska, holenderska, duńska, korona Józefiny i Napoleona I, tyara papieska i wielka gwiazda brylantowa Mikada japońskiego. Również zachowana w katedrze w Monzy korona lombardzka jest skopiowana; kopia jest tak wierna, iż trudno odróżnić od niej oryginał, nie brak na niej nawet dwóch rys, znajdujących się na oryginale.

Z całego zbioru, najdroższą jest kopia korony króla niemieckiego, gdyż składa się z licznych bardzo prawdziwych dyamentów, między któremi krzyże ułożone są ze wspaniałych szafirów. Cesarz Wilhelm ułatwiał bardzo sporządzenie kopii swej korony i prosił, ażeby mógł ją widzieć skończoną. Zobaczywszy, był zdziwiony i zachwycony wiernością naśladownictwa. Koronę tę robiono przez pół roku, składa się ona z 1200 drogocennych kamieni. Wspaniałą też jest korona królowej holenderskiej i nieszczęśliwej cesarzowej Józefiny. Ostatnia składa się z przepysznych pereł i brylantów formy gruszkowatej, przyczepionych ruchomo i przy każdem ruszeniu rzucających olśniewające blaski. Korona Napoleona jest otoczona orłami złotemi i krzyżami z szafirów i rubinów. — Korony: Anglii, Holandyi, Włoch i Hiszpanii są bardzo do siebie podobne; tyara i berło Papieża odznaczają się pięknością roboty. Korona cesarza rosyjskiego jest największą w zbiorze, szafiry w niej i rubiny są bajecznej wielkości. Korona szwedzka jest najmniejszą, posiada jednak wspaniałe perły. — Koszt całego zbioru wynosi do 250.000 koron.

Dział rolniczy.

α **Kraj. szkoła gospodarstwa** lasowego we Lwowie. Szkoła ta kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego w namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Wpisowe wynosi 4 kor., opłata szkolna półrocznie 10 kor. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 kor. miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 kor rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17. rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4 klasa gimnazyalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii i stylistyki polskiej w zakresie niższych szkół średnich. Kandydaci z ukończoną 6 klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II. Podania o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcyi najpóźniej do 20. września. Małoletni muszą dołączyć przyzwolenie ojca lub opiekuna. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya szkoły lasowej Lwów, ulica Zyblikiewicza l. 28.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 26 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·40 do 7·50, pszenica nowa 6·65 do 6·90, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·35 do 5·50, owies obroczny got. 5·60 do 5·90, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·75 do 5·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak 9·50—10·80, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·65 do 4·80, hreczka 6·50 do 7·75, kukurudza nowa 5·25 do 5·75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·20 do 18·30, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Tendencya słabsza, ceny wszelkich produktów z wyjątkiem spirytusu uległy dalszej zniżce.

Wiedeń 26 czerwca. Cukier (słabo) 20·60 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 41·40 do — — niezmieniony.

Wiedeń dn. 26 czerwca. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95. jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: piękny.

Budapeszt dn. 26 czerwca. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na październik 7·35 do 7·36, żyto na październik 6·14 do 6·15, owies na październik 5·41 do 5·42, kukurudza na lipiec 6·23 do 6·24 kukurudza na sierpień 6·27 do 6·28, kukurudza na maj 1904 5·25 do 5·26, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: wiatr.

Dział ekonomiczny.

β **Kolej lokalna Lwów (Kleparów) Jaworów** Dnia 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem prez. E. A. Ziffera walne zgromadzenie akcyonaryuszów. kolei lokalnej **Lwów-(Kleparów)-Janów**, które uchwaliło, aby z nadwyżki z ruchu kolejowego w 1902 roku k. 19.700 i pozostałości z 1901 roku k 16.833, wraz z narosłymi procentami k. 1.639 razem przeto k. 38.173 pokryć wszystkie niedobory stacyi klimatycznej w Janowie za ubiegłe lata, wydatki inwestycyjne, amortyzacyę wylosowanych akcyj, kupno materyałów zapasowych, koszta utrzymania biura centralnego i inne wydatki, razem k. 37.151 a pozostałych k. 1.021 przenieść na nowy rachunek.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali ponownie pp. dr. J. Fruchtman, dr. E. Roiński i E. A. Ziffer, a do komisyi rewizyjnej pp. J. Winiarz i dr. M. Lewakowski.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 26 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połud. Akcye austr. zakł. kred. 661·50, węg. zakładu kred. 782·—, Anglobanku 275·50, Unionbanku 523·50, Banku dla krajów koronnych 412·50, Bankvereinu 482·50, Bodencreditu 954·—, Gal. Banku hipot. 543·—, kolei państwowych 669·50, kolei południowej 88·00, tramwaju —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 419·—, kolei północnej 5510, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 372·00, Rima Muran a 464·00, praskiego towarz. żel. 1618·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 353·00, oblig. węg. indemniz. 98·45, renta majowa 100·20, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·30, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·40, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, $4\frac{1}{2}$-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·10 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 128·75, marki 117·32, ruble 252·75.

LOSY.

Wiedeń d. 25 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 276·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 00·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 270·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 275·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% —·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 85·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 122·65. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·70, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 496·— Clary 40 złr. 170 —, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 70·—, Ofen 40 złr. 164·—, Palffy 40 złr. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr, 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 452·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

18

Ankieta

Szkic z życia
przez
M. P.

(Dokończenie).

Przybywali z nowiną, że całe miasteczko wie już o ciekawem zajściu, oni zaś ze szczerej przyjaźni, oraz pragnąc być użytecznymi, faktem tym najbardziej się zainteresowali. Mężowie ci już rozbierając się z zarzutek, wszczęli pomiędzy sobą głośny spór.

— Dałbym ja tej awanturnicy — wołał zaperzony burmistrz — jak dwa a dwa cztery, siedziałaby już u mnie pod kluczem, gdyby nie to, iż te nasze gminne areszty, pożal się Boże. Pluskwa na pluskwie i pluskwą pogania (pan aptekarz lubował się w dosadnych obrazowaniach), jakżeż więc do takiej nory zamykać kobietę, Wiedenkę i taką, która na bicyklu jeździć umie? Zaraz skargi, żale, dzienniki opisują: dziki kraj, burmistrz brutal, interpelacya w parlamencie — słowem, według dzisiejszej modły — kłopot i bieda.

— Któż mówi o niechlujnym areszcie — przerwał doktor — nie do aresztu, ale do zakładu obłąkanych z nią, pod tusz, oto dla niej miejsce, ale moi panowie — tu zwrócił się, jak gdyby do licznego zgromadzenia — moi panowie — powtórzył — nasze krajowe sanitarne stosunki są w stanie więcej, niż opłakanym. Na sto mil w koło jeden zakład psychiatryczny; łaskawi panowie — do czegoż to podobne? W stuleciu powszechnie i słusznie wiekiem nerwowości zwanem — stan takiej bezopieki jest niesłychaną anomalią, niesłychaną. Lekarz wobec tego przy swych najlepszych chęciach jest bezsilnym — i wszystko jest w takich razach lari-fari. Przeciwnie moi panowie, rzućmy okiem na Francyę, Anglię, lub chociażby na skromną rozmiarami Holandyę.

Słuchacze nie dowiedzieli się jednak, co doktorskie bystre oko w skromnej Holandyi dojrzało, albowiem głos zabrał pocztmistrz, nie mogąc dłużej milczeć.

— Wszystko głupstwo! — zapiszczał w pasyi — i wasze areszta i zakłady, wszystko głupstwo. Przykrościom podobnym koleje są tylko winne, te przeklęte, przebrzydłe szyny, a zaradziłby im mógł jedynie pocztmistrz, ale nie ten dzisiejszy pocztmistrz od parady, tylko ów dawniejszy, któremu się i jenerałowie kłaniali. Gdyby nie koleje, nie byłaby ta papuga tutaj się dostała, a gdyby tak, jak za dobrych czasów bywało, każdy pocztmistrz mógł rozporządzać podróżnym; chce mu się „extrapocztę" dać, to da, a nie chce mu się, to nie da, jechałaby ona wtedy tutaj może ze dwa lata, a jakby tak na mnie trafiła, to może i pięć... Ale cóż dzisiaj pocztmistrz na świecie znaczy? — powiedzcie mi, proszę, co pocztmistrz znaczy dzisiaj? no, co znaczy?

Jednakowoż pokrzywdzony w swych rzekomych prawach poczmistrz nie doczekał się także odpowiedzi, albowiem któryś z poprzednich mowców mu przerwał i rozpoczął jakiś inny obszerny wywód. Trwało to czas dłuższy. — Mili goście wypili butelkę nalewki, napełnili pokój dymem cygar i w końcu wybrali się z powrotem. Do uszu Krzewińskiego, gdy przewietrzał pomieszkanie, doleciał jeszcze skrzypiący głos poczmistrza, który sadowiąc się na kolana towarzyszy w największem podrażnieniu wykrzykiwał: Co dzisiaj na świecie poczmistrz znaczy? powiedźcie co znaczy?

We dworze tymczasem zapanowała głucha, przygnębiająca cisza. Do sypialni pani domu przesuwała się jedynie od czasu do czasu cicha i jak cień tajemnicza pokojówka, znosząc w dymiących garnuszkach rumianki, czy też inne podobne leki. Tak trwało dzień cały.

Dnia następnego zauważył pan Feliks z niezwykłą radością, iż do sypialni żony wędruje już kotlet, a do cioci nawet talerz z ogórkami. Otucha weń wstąpiła, rzecz bowiem widocznie była już na lepszej drodze, a przewidywania te w istocie go nie zawiodły. Gniewy trwały jeszcze, ale napięcie ich stopniowo słabło. W ciasnym dworku na wsi w osamotnieniu, z braku wszelkiej rozrywki dla myśli, długo gniewać się jest rzeczą niewygodną. Pan Feliks przepraszał pierwszy raz bez skutku, drugi raz ze słabym skutkiem, ale trzeci czy też czwarty raz szczęśliwie z wynikiem pożądanym. Żniwa były Bogu dzięki obfite, ubytku dwustu korcy przenicy nikt tak dalece nie odczuł, żoneczka miała serce dobre, z Wiednia nadeszły — zaraz w dzień katastrofy zamówione — cztery suknie, dwa kapelusze, jeden piękniejszy od drugiego, zaś dla cioci osobno olbrzymie pudło z piernikami przeróżnych kształtów i smaków.

Poczciwa ciotunia miała więc przez czas dłuższy zajęcie, zastanawiając się, któregoby też piernika ze świata zgładzić, czy tego o ananasowym smaku i formie serca, strzałą przestrzelonego czy też owego cytrynowego o postaci żołnierza z karabinem. Na przebieg trawienia wpływały wszystkie smaki i kształty znakomicie.

I popłynęło dalsze życie tych osób utartą równą drożyną. Lepiej może nawet i gładziej, aniżeli to dotychczas bywało. Pani Mania miała swoją „straszną chwilę" w życiu, o której kto wie, czy i dzisiaj jeszcze przyjaciółkom o szarej godzinie nie rozpowiada; miała też i odniesiony nad sobą tryumf poczciwości i szlachetności serca kobiecego, które przebaczać umie, a i pan Feliks miał także odtąd swoją ciekawą historyjkę, którą znajomi przy buteleczce z zajęciem wysłuchują.

— Co to było — co to było... — zwykł mawiać — szkoda tylko, że już wszyscy o kilka mil w kwadrat zamieszkali, wiedzieli na pamięć co było i jak było.

Wydarzenie to jednak miało i prawdziwie poważne następstwa. Oto i jemu od owej pamiętnej welocypedowej wizyty odechciało się dalszych ankiet, szerokiej, dawniej tak upragnionej działalności społecznej, nowych horyzontów, słowem godnego, jak wprzód mniemał, dla siebie, obszernego zakresu prac ogólno ludzkich. Teraz już sprawy wsi własnej, gmin sąsiednich, lub powiatu wypełniały mu czas aż nadto dostatecznie. I było im obojgu z tem dóbrze a dobrze także i ludziom, którzy w zbliżeniu z nimi żyli. Tylko pani Maniecce, jeżeli ją kiedy niekiedy przykry sen nawiedzi, to wydaje się jej zawsze jeszcze, że ta zmora czesko-niemieckim językiem przemawia. A wówczas zrywa się na łóżku nieboga i dopiero oprzytomniawszy, przypomina sobie, iż mąż przebywa w mieście sąsiedniem na radzie powiatowej, gdzie żadnych niebezpiecznych cyklistek nie ma, albo też uspakajają ją dolatujące ze sąsiednich pokoi głosy a pomiędzy nimi i baryton mężowski, przynosząc urywane zdania, jako to „cztery lewy w kajennę — mały szlem w piki" lub inne podobne... Jakaż ja nie mądra — myśli wtedy pani Feliksowa — i usypia błogo, cichutko, poważnie.

* * *

Jeżeliby ktoś z czytelników mniemał, iż opowieść powyższa ma za cel wyłączny ośmieszenie, czy też wyszydzenie naszych obrad, zgromadzeń i w ogóle tak zwanych „ankiet" zbiorowych, to sądzący w ten sposób byłby w błędzie i nie odgadłby trafnie zamysłów autora. Bynajmniej nie chodziło o wyszydzenie rzeczy, skądinąd wielce poważnych i użytecznych, jak również nie o urażenie, lub chociażby niemiłe dotknięcie ludzi ze wszechmiar godnych a temu właśnie działowi pracy ludzkiej oddanych. Myśl moja, kierunek jej zasadniczy, czyli tak przezwana tendencya — skoro już ogół czytający w każdej ulotnej powiastce dopatrywać się jej nawykł — polegała raczej na czemś zupełnie odmiennem. Oto z rozmysłu pomijając dodatnie, przedstawiłem jedynie słabe, płytkie i częstokroć śmieszne strony niezliczonych zebrań i narad, dla lada jakich błachych powodów wielokrotnie u nas zwoływanych. Starałem się w obrazku tym niewinnie satyrycznym i posługując się zawsze ogólnikową charakterystyką tylko, przedstawić — nie rzadkie u nas z resztą — typy ludzi, którzy, acz w dobrej wierze, lekceważą sobie nieraz losem im wyznaczony najbliższy zakres pożytecznego działania a chęcią błyszczenia, pragnieniem ułudnej sławy parci, przerzucają się na arenę szerokiej doktrynerskiej pracy. I sami karłowacieją, i karłów nieraz zastają tam, gdzie się olbrzymów spodziewali... Niechaj przeto snadniej nie zaniedbują gruntu im najbliższego, niechaj się nie dadzą mamić jednodniowemi pochwałkami dziennikarskich notatek, niechaj nie mają i nie stwarzają sami tyle sposobności dla popisywania się górnemi lecz oklepanemi mówkami i niechaj sumieniem, oraz rzetelnemi, opiekuńczemi zabiegami dopomagają biedniejszym, dokoła siebie rozprószonym a tak bardzo pomocy potrzebującym. Niechaj wreszcie strzegą ładu i porządku tam, gdzie tylu niepowołanych, tylu wichrzycieli na obalenie jego czyha. A gdy to się stanie, wówczas zaiste inną stokroć potężniejszą moc i siłę mieć będą wszelkie nasze ogólne obrady i zgromadzenia. Gmach wspaniały, przepiękny, kulturą wieków otworzony, skarbnica, która tylu nieśmiertelnych światu wydała, słowem narodowość nasza wymaga jedynie opieki od nas samych, a gdy się w niej nie zaniedbamy, z uśmiechem politowania przyjmować możemy szaleńcze hasła, naszej wolności wygrażające.

K O N I E C.

37

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wszedłem do wytwornej restauracyi i kazałem sobie podać śniadanie; nagle przyszło mi na myśl, że nie mogę jeść przy ludziach, bo zobaczyliby, że nie mam twarzy. Już po wybraniu potraw oświadczyłem kelnerowi, że wrócę za chwilę i wyszedłem. Nie wiem, czy zdarzyło ci się kiedy, spłatać figla własnemu apetytowi?

— Nigdy — odparł Kemp — ale wyobrażam sobie, jak to nie miło.

— Byłbym gryzł ludzi ze złości. Trzeba było szukać drugiej restauracyi. Znalazłem ją wreszcie. Wszedłem i zażądałem osobnego pokoju.

Spojrzeli na mnie ze zdziwieniem.

— Jestem szkaradnie oszpecony! — objaśniłem.

Patrzyli na mnie z ciekawością; ma się rozumieć, zastosowali się do mego życzenia. Mogłem wreszcie głód zaspokoić. Potem zapaliłem cygaro i zacząłem obmyślać dalsze plany. Na dworze szalała znowu śnieżyca.

Coraz jaśniej zdawałem sobie sprawę, że istnienie Człowieka Niewidzialnego w klimacie chłodnym i dżdżystym, w mieście ludnem i cywilizowanem jest poprostu niemożliwem. Przed tą śmiałą przemianą widziałem same jej korzyści. W istocie czekały mnie same zawody.

Sądziłem, że na tej drodze zdobędę wszystko, czego zapragnę. Jakoż niewidzialność mogła mi wszystko zapewnić, ale zarazem czyniła używanie wszelkich zdobyczy niemożliwem. Na cóż się zda ambicya, na co się zda żądza sławy, skoro nie można nią opromienić bezcielesnego czoła? Na co się zda miłość kobiety, skoro imieniem każdej musi być: Dalila, zdrada?...

Nie mam żadnego zamiłowania do polityki, do filantropii, do sportu. Cóż mi pozostawało?

Czy warto było zamieniać się na żywą tajemnicę, na obandażowaną karykaturę człowieka?

Umilkł i spojrzał znowu przez okno.

— Jakimże sposobem dostałeś się do Iping? — spytał Kemp, pragnąc zająć gościa opowiadaniem.

— Udałem się tam dla robienia dalszych eksperymentów. Nie miałem już wielkiej nadziei, ale w moim umyśle świtały nowe projekty. Dziś już dojrzały. Szukam sposobu odzyskania tego, com utracił. I w tym właśnie celu pragnę porozumieć się z tobą.

— Czy pojechałeś wprost do Iping?

— Tak. Zabrałem moje trzy tomy notatek, książkę czekową, mnóstwo chemikalij i potrzebnych przyborów. Była to podróż utrapiona. Śnieg padał. Idąc ze stacyi kolejowej do wioski, musiałem wciąż myśleć o tem, żeby mój tekturowy nos nie przemókł...

— Zdemaskowali cię dopiero onegdaj... Broniąc się...

— Zabiłem, zdaje się, konstabla?...

— Nie. Piszą, że jego stan nie budzi obaw.

— Szkoda, że nie przypłacił życiem swego zuchwalstwa. Bo i po co im było do mnie się wtrącać? Czy ja im przeszkadzałem?...

— Pastorowi trochę, skoro mu zabrałeś jego oszczędności...

— Ke up, ty nie masz nerwów, nie rozumiesz, co to znaczy pracować lata całe i nagle rozbić się o brak pieniędzy, o ludzką głupotę. Można dojść do wściekłości... Można kraść i zabijać... Pomyśl: te osły tropiły mnie, jak dzikiego zwierza...

ROZDZIAŁ XIV.

Plan chybia.

— Ale cóż zrobimy teraz? — rzekł Kemp, rzucając ukradkiem spojrzenie na okno.

Zbliżył się do gościa, aby zasłonić przed jego oczyma trzech ludzi, wchodzących właśnie na pagórek. Szli bardzo wolno, tak się przynajmniej zdawało doktorowi Kemp.

— Cóż zamierzałeś uczynić, udając się do Port-Burdock? Czy miałeś jaki plan ułożony? — spytał.

— Chciałem kraj ten opuścić — odparł Człowiek Niewidzialny. — Korzystając z ciepłej pogody, zamierzałem udać się na południe. Stąd parowce odchodzą do Francyi. Projektowałem dostać się niepostrzeżenie na okręt i podróż tę odbyć. Z Francyi mogłem łatwo pojechać do Hiszpanii lub Algieru. Tam choć się jest niewidzialnym, można sobie żyć w spokoju, nie doświadczać chłodu ani głodu. W Anglii czujność jest już obudzona. Poszukują po całym kraju człowieka obandażowanego i osłaniającego się szczelnie. Wziąłem włóczęgę Marvel'a, aby mi służył w podróży jako szkatułka do pieniędzy i nosił moje tłómoki z odzieżą i książkami aż do chwili, gdy obmyślę sposób przesłania pieniędzy i rzeczy za sobą... No i ten łotr mnie okradł. Schował moje książki... moje książki, Kemp.

— Ale gdzież on jest?

— Na własne żądanie został zamknięty na odwachu policyjnym... Trzeba mu książki odebrać... Pamiętaj.

— Naturalnie — rzekł Kemp; z widocznym niepokojem łowił odgłos kroków za drzwiami. — Sądzę — mówił — że odda mi te księgi, jeśli się nie domyśli, że biorę je dla ciebie.

— Zapewne...

* * *

Kemp wyszukiwał nowego tematu rozmowy, ale Człowiek Niewidzialny zaczął mówić sam z własnego popędu:

— Z chwilą, gdy przypadkowo odnalazłem ciebie, moje plany uległy zupełnej zmianie. Ty mnie zrozumiesz. Ty mnie wyratujesz. Choć utraciłem moje książki, choć ludzie już wiedzą o mojem istnieniu, mogę jeszcze... możemy... Wszak nie mówiłeś nikomu, że jestem tutaj? — spytał nagle.

Kemp zawahał się.

(C. d. n.)

LW. 47751/903. 9158

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiącsześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z ck. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4. czerwca 1903.

Piotrowski.

Ruch pociągów kolejowych.

Lwów- Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

							Stacya							
10^{55}	4^{10}	8^{35}	6^{15}	12^{45}	8^{25}	2^{50}	odj. Lwów prz.	2^{31}	1^{30}	8^{40}	5^{50}	8^{55}	6^{10}	9^{50}
6^{33}	11^{12}	4^{00}	1^{26}	6^{16}	4^{00}	11^{40}	odj. Tarnopol prz.	—	4^{58}	1^{18}	1^{18}	2^{38}	10^{01}	3^{59}
7^{48}	—	5^{15}	1^{48}	—	5^{15}	12^{11}	„ Brody prz.	—	3^{55}	11^{51}	11^{51}	—	8^{45}	2^{40}
1^{07}	6^{25}	11^{06}	8^{53}	2^{18}	9^{57}	4^{32}	prz. Przemyśl odj.	12^{55}	11^{40}	7^{05}	3^{19}	6^{10}	3^{45}	7^{15}
5^{33}	11^{15}	3^{38}	—	—	—	—	prz. Rymanów odj.	—	7^{18}	1^{32}	—	—	9^{37}	1^{32}
5^{44}	11^{26}	3^{38}	—	—	—	—	„ Iwonicz „	—	7^{07}	1^{20}	—	—	9^{25}	1^{20}
12^{11}	6^{14}	9^{06}	—	—	—	—	„ Żegiestów „	—	—	11^{17}	—	—	—	11^{17}
12^{32}	6^{37}	9^{25}	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	11^{00}	—	—	—	11^{00}
3^{35} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	—	—	—	—	—	9^{20} 2)|10^{20} 1)	—
1^{27}	6^{45}	11^{30}	9^{17}	2^{25}	10^{03}	4^{38}	odj. Przemyśl prz.	12^{45}	11^{31}	6^{56}	2^{51}	5^{45}	3^{35}	6^{40}
2^{23}	7^{45}	12^{32}	10^{20}	3^{02}	10^{39}	5^{17}	„ Jarosław „	12^{08}	11^{50}	6^{18}	1^{55}	4^{41}	2^{38}	5^{48}
3^{35}	8^{27}	1^{45}	11^{35}	3^{50}	11^{33}	6^{11}	prz. Rzeszów odj.	11^{20}	9^{55}	5^{27}	12^{45}	3^{25}	1^{27}	4^{17}
7^{07}	1^{26}	—	—	7^{07}	—	—	prz. Iwonicz odj.	7^{24}	5^{44}	11^{26}	—	—	7^{11}	—
7^{18}	1^{32}	—	—	7^{18}	—	—	„ Rymanów „	7^{11}	5^{38}	11^{15}	—	—	7^{24}	—
12^{11}	6^{14}	—	—	12^{11}	—	—	„ Żegiestów „	—	—	—	—	—	—	—
12^{32}	6^{37}	—	—	12^{32}	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	—	—	—	—	—
3^{35} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	9^{20} 2)|10^{20} 1)	—	—	—	—	9^{20} 2)|10^{20} 1)	—
4^{15}	9^{07}	1^{55}	11^{50}	4^{00}	11^{39}	6^{20}	odj. Rzeszów prz.	11^{15}	9^{50}	5^{22}	12^{25}	3^{15}	1^{17}	4^{05}
6^{26}	11^{10}	4^{10}	2^{02}	5^{24}	1^{08}	8^{00}	prz. Tarnów odj.	9^{52}	8^{15}	4^{03}	10^{25}	1^{10}	11^{18}	1^{40}
12^{11}	6^{14}	9^{06}	7^{58}	12^{11}	6^{14}	—	prz. Żegiestów odj.	4^{05}	—	11^{17}	5^{42}	8^{12}	—	—
12^{32}	6^{37}	9^{25}	8^{14}	12^{32}	6^{37}	—	„ Muszyna Krynica „	3^{50}	—	11^{00}	5^{25}	7^{55}	—	—
—	—	—	—	—	—	7^{05}	„ Zakopane „	9^{20} 2)|10^{20} 1)	—	—	—	—	—	—
6^{35}	11^{30}	4^{20}	2^{17}	5^{36}	1^{05}	8^{08}	odj. Tarnów prz.	9^{50}	8^{11}	4^{00}	10^{18}	12^{58}	11^{05}	1^{15}
8^{45}	1^{30}	6^{25}	4^{50}	6^{50}	2^{24}	9^{38}	prz. Kraków odj.	8^{35}	6^{43}	2^{49}	8^{10}	10^{55}	9^{00}	11^{00}
9^{02} 2)|10^{25} 1)	—	—	—	9^{02} 2)|10^{25} 1)	—	11^{48}	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha prz.	—	—	2^{36}	—	—	—	—
1^{14}|2^{05}	—	—	—	1^{14}|2^{05}	—	3^{32}	prz. Chabówka	—	—	11^{15}	—	—	—	—
3^{35} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	3^{15} 1)|4^{05} 2)	—	7^{05}	„ Zakopane	—	—	9^{20} 4)	—	—	—	—
—	2^{00}	6^{40}	—	7^{18}	2^{31}	10^{00}	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	8^{18}	6^{19}	2^{43}	7^{38}	10^{09}	8^{18}	—
—	5^{45}	9^{50}	—	9^{50}	5^{45}	9^{50}	prz. Praga odj.	7^{25}	6^{20}	11^{05}	6^{20}	7^{25}	7^{25}	—
—	9^{31}	2 3)08	—	4^{37}	9^{31}	2^{08} 3)	„ Karlsbad „	11^{50}	5^{25} 3)	7^{14}	2^{25} 3)	11^{50}	11^{50}	—
—	—	—	6^{45}	9^{05}	3^{05}	6^{40}	odj. Lwów prz.	7^{45}	1^{10}	4^{35}	10^{40}	9^{57}	—	—
—	—	—	8^{50}	11^{06}	5^{05}	8^{49}	prz. Stryj odj.	5^{39}	11^{10}	2^{40}	8^{50}	8^{08}	—	—
—	—	—	10^{00}	12^{01}	5^{57}	10^{38}	„ Drohobycz (Truskaw.) „	4^{40}	10^{06}	1^{36}	7^{34}	6^{30}	—	—
—	—	—	—	7^{11}	—	5^{33}	„ Rymanów „	9^{37}	—	7^{18}	1^{32}	—	—	—
—	—	—	—	7^{24}	—	5^{44}	„ Iwonicz „	9^{25}	—	7^{07}	1^{20}	—	—	—
—	—	—	—	11^{51}	—	10^{32}	„ Morszyn „	9^{45}	10^{20}	—	8^{14}	—	—	—

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas środkowo-europejski.

1) Od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4.
2) Od 25/6 do 15/9.
3) Od 1/6 do 31/8.
4) Od 27/6 do 15/9.

Lwów-Kraków-Wiedeń- Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

			Stacya				
12^{45}	8^{35}	2^{50}	odj. Lwów prz.	2^{31}		1^{30}	8^{40}
2^{51}	6^{22}	2^{40}	odj. Lwów prz.	12^{20}		—	9^{20}
7^{38}	1^{34}	7^{58}	prz. Czerniowce odj.	7^{05}		—	1^{35}
2^{00}	10^{00}	10^{30}	„ Jassy „	12^{50}		—	5^{05}
7^{25}	6^{05}	9^{25}	„ Bukareszt „	7^{25}		—	9^{15}
9^{35}	12^{35}	—	„ Konstancya „	4^{50}		—	1^{40}
10^{30} 1)	—	—	„ Konstantynopol „	10^{00} 1)		—	—
6^{50}	2^{24}	9^{38}	prz. Kraków odj.	8^{38}		6^{43}	2^{49}
9^{11}	—	—	prz. Warszawa odj.	7^{51}		—	—
2^{17}	10^{58}	5^{58}	„ Wrocław „	2^{15}		10^{05}	6^{22}
8^{55}	5^{25}	11^{13}	„ Berlin „	8^{25}		4^{42}	11^{30}
7^{18}	2^{31}	10^{00}	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	8^{18}		6^{19}	2^{48}
12^{22}	6^{45}	8^{02}	prz. Przerów odj.	3^{37}		1^{24}	10^{40}
12^{28}	6^{51}	3^{08}	odj. Przerów prz.	3^{29}		1^{16}	10^{34}
9^{50}	5^{45}	9^{50}	prz. Praga odj.	7^{25}		6^{20}	11^{05}
4^{37}	9^{31}	2^{08} 2)	„ Karlsbad „	11^{50}		2^{25} 2)	7^{14}
8^{45}	9^{40}	6^{15}	prz. Wiedeń dw. k. półn. odj.	12^{15}		10^{05}	7^{50}
—	—	7^{25}	odj. Wiedeń dw. k. poł. prz.	—		—	9^{45}
—	—	11^{05}	prz. Wenecya odj.	—		—	4^{25}
—	—	6^{37}	„ Florencya „	—		—	9^{10}
—	—	1^{10}	„ Rzym „	—		—	2^{30}
8^{25} via Avricour | 8^{25} via Salzburg	— | 10^{45} Ostende-Express | 8^{30} Orient-Express via Delle	10^{00}	odj. Wiedeń dw. k. zach. prz.	7^{20}	Ostende-Express 5^{25} | Orient-Express 5^{50} via Avricour | 7^{10} via Delle	7^{10}	5^{50} via Avricour
5^{31}	—	6^{30}	prz. Zurych odj.			8^{35}	
10^{55} | 7^{15}	— | 7^{38}	5^{45}	„ Paryż „	8^{35}	7^{08} | 12^{35}	8^{45}	10^{40}
— | —	— | 9^{50}	—	„ Ostenda „	—	4^{46} | — | —	—	
6^{30}	1^{30}	9^{00}	odj. Lwów prz.	7^{55}		2^{30}	10^{20}
5^{55}	7^{14}	7^{59}	prz. Kijów (via Podwołoczyska) odj.	8^{14}		8^{34}	11^{19}
8^{18}	8^{34}	8^{05}	„ Odessa (via Podwołoczyska) „	8^{14}		7^{49}	8^{19}
5^{55}	9^{20}	—	„ Kijów (via Brody) „	—		6^{50}	11^{19}
11^{07}	5^{12}	—	„ Wilno (via Brody) „	—		1^{29}	7^{25}

1) Tylko w piątki i poniedziałki. 2) Od 1 czerwca do 31 sierpnia.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.